



LIST DO MOICH PARAFIAN (78)

Kochani!

Czy człowiekowi XXI wieku potrzebny jest jeszcze naturalny zachwyt stworzonym przez Boga pięknem? Coraz więcej przecież wokół nas plastiku, nietrwałych budowli, mebli, sztucznej inteligencji, i tym podobnych codziennych „gadżetów”, które wytwarzamy na potęgę, wierząc, że służymy dobru ludzkości. Coraz dłużej стоимy w ulicznych korkach, coraz więcej zatłoczonych ulic i miast, coraz więcej wokół nas śmieci. A my? Chcemy mieć ciszę i spokój, czyste wiejskie powietrze, dobrych i nieuciążliwych sąsiadów, tylko że jak pogodzić te pragnienia z rzeczywistością, która nie napawa już takim optymizmem? W jubileuszowym roku 800-lecia *Pieśni słonecznej* św. Franciszka warto może podjąć taką od serca pogłębioną refleksję nad naszym światem. Bóg go stworzył dobrym i pięknym i dał człowiekowi we władanie. A to zobowiązuje każde pokolenie. Powszechne braterstwo, o którym tak wymownie, wręcz realistycznie napisał Biedaczyna z Asyżu, powinno być bez wyjątku aktem wzniostej wiary i pokornej miłości wobec każdego stworzenia. To zadanie dotyczy przede wszystkim człowieka, obdarzonego rozumem i wolną wolą, aby odpowiedzialnie współtworzył i chronił piękno całej ziemi. Jakże często mylną obieramy tu drogę, przystaniając rzeczywistą prawdę abazurem wiary, o czym przestrzegał papież Franciszek w encyklice *Fratelli tutti*:



„... fakt wiary w Boga i oddawania Mu czci nie gwarantuje życia, jakie podoba się Bogu. Osoba wierząca może nie być wierna temu, czego sama wiara od niej wymaga, a jednak może czuć się blisko Boga i uważać się za

godniejszą od innych” (nr 74). Kainowe zabójstwo wciąż zastawia sidła i znajduje ofiary, ponieważ „największe zagrożenie nie kryje się w rzeczach, w rzeczywistości materialnej, organizacjach, ale w sposobie, w jaki ludzie z nich korzystają” (nr 166). Na nic zatem zdadzą się tutaj nasze interesowne kalkulacje, pobożne pomysły i piękne hasła. W Jubileuszowym Roku Nadziei one po prostu nie wystarczą. Konieczne jest ponowne rozbudzenie ludzkich sumień i świadomości, że tylko we wspólnocie i dla wspólnoty nasza miłość i czyny mogą

mieć prawdziwe oblicze Stwórcy. Za chwilę jesień w swoich niezwykłych kolorach ukaże się naszym oczom i będzie z czasem powoli ubierać się w szarość, uświadamiając roztropnie o chwilowej naszej tu, na ziemi, obecności. Warto więc – idąc za głosem *Pieśni słonecznej* cieszyć się tą chwilą, która w każdym stworzeniu i na koniec – w naszej siostrze śmierci – wychwala dopiero tak naprawdę niepojętą wielkość Pana i Stwórcy.

Ojciec Proboszcz

POGOTOWIE MODLITEWNE

Zachęcamy wszystkich wiernych oraz naszych czytelników do nadsyłania na mailowy adres redakcji „Nie samym chlebem” intencji do modlitwy wstawienniczej za przyczyną Matki Bożej Bronowickiej – Opiekunki Małych Ojczyzn. W ten sposób chcemy włączyć się w wielką domową modlitwę Kościoła w intencji całego świata, naszych rodzin i bliskich, aby nigdzie i w nikim nie ustała wiara i ufność w Bożą Opatrzność.

Modlimy się:

- ✚ Za papieża Leona XIV, aby Maryja, Królowa Apostołów, była dla niego wsparciem i pociechą;
- ✚ O mądrość, światło Ducha Świętego i odwagę w obronie prawd Ewangelii dla pasterzy Kościoła w Polsce;
- ✚ Za pielgrzymujących do sanktuariów maryjnych na całym świecie, aby niosąc swoje nadzieje, otrzymali potrzebne łaski i wsparcie od Chrystusa i Jego Niepokalanej Matki;
- ✚ Za Monikę i Rafała, dziękując za dar rodzicielstwa i potrzebne łaski dla nich oraz ich dzieci;
- ✚ O nowe i dobre powołania do zakonów i wspólnot franciszkańskich;
- ✚ O błogosławiony nowy rok szkolny dla uczniów, nauczycieli, katechetów i wychowawców;
- ✚ O łaskę cudu i rychłą beatyfikację Czcigodnego Sługi Bożego Brata Alojzego Kosiby OFM;
- ✚ W intencji osób wątpiących w Boga, apostatów i ateistów o światło wiary dla nich;
- ✚ Za osoby niepełnosprawne oraz ich opiekunów, aby Maryja była dla nich wsparciem i umocnieniem w trudnych chwilach doświadczeń;
- ✚ O miłosierdzie i wieczne zbawienie dla Zdzisława Tadeusza Łączkowskiego;
- ✚ Za ofiary wojen w Ukrainie i na Bliskim Wschodzie;
- ✚ O chwałę nieba dla zmarłej Marii Bazela;
- ✚ Za zmarłych parafian, kapłanów, fundatorów i dobroczyńców naszej parafii i klasztoru;
- ✚ O szczęśliwe spotkanie z Bogiem w Jego Królestwie dla Beaty Szymańskiej;
- ✚ Za ofiary wypadków drogowych;
- ✚ Za wszystkich zmarłych spoczywających na Cmentarzu Pasternik.



MODLITWA DO MATKI BOŻEJ BRONOWICKIEJ OPIEKUNKI MAŁYCH OJCYZN

Maryjo Niepokalana i Królowo świata, z uszanowaniem i pokorą klękam u Twoich stóp i pozdrawiam Cię jako Matkę naszego Zbawiciela.

Wpatrzony w Twój wizerunek, Bronowicka Pani, proszę Cię za całą parafię, wszystkie rodziny i umiłowaną ziemię naszą, na której tyle znaków dobra i świętości nam pozostawiły: ludzka wiara i oddanie się Bogu Najwyższemu.

Tobie powierzam całe moje życie oraz nasze miasta i wioski, abys ich broniła przed grzechem i zakusami szatana.

Opiekunko Małych Ojczyzn spraw, aby nigdy nie ustała we mnie wiara w Boga oraz aby nie zabrakło w moim sercu miłości miłosiernej, zdolnej kochać każdego człowieka i cały nasz kraj.

Wyjednaj łaskawie to, o co Cię proszę, jeśli będzie to miłe Tobie i będzie na większą cześć i chwałę Twoją oraz uwielbionego Syna Twego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu.

Jak była na początku, teraz i zawsze,
i na wieki wieków. Amen.

PODNIĘŚ

RĄCZKĘ

BOŻE

DZIECIĘ

BŁOGOŚŁAWIĄ

OJCZYZNĘ

MIŁĄ

Wacław Michalczyk OFM

800-LECIE PIEŚNI SŁONECZNEJ ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU (1225–2025)

Trzeci rok z rzędu przeżywamy kolejny franciszkański jubileusz 800-lecia. W poprzednich dwóch latach były to jubileusze: zatwierdzenia Reguły I Zakonu franciszkańskiego (1223–2023), Żłóbka bożonarodzeniowego w Greccio (1223–2023) i Stygmatów św. Franciszka (1224–2024). Natomiast w obecnym roku obchodzimy osiemsetną rocznicę *Pieśni słonecznej* św. Franciszka.

Potrzeba śpiewu tkwiła w samej naturze Franciszka i charakteryzowała go od najmłodszych lat. On wiódł prym w śpiewach z przyjaciółmi i w nocnych zabawach. Po dokonaniu się w nim głębokiej przemiany duchowej i całkowitym oddaniu się na służbę Bogu, także poprzez śpiew będzie wysławiał Boga za Jego niepojętą miłość i za całe dzieło stworzenia. Franciszek śpiewał w radości i śpiewał w cierpieniu, przeżywając jedno i drugie jako dar Pana. Śpiewał dla Boga, dla innych i dla siebie samego. Śpiewał także w chwili swojej śmierci, intonując Psalm 141: „Głośno wołam do Pana, głośno błagam Pana”.

Natomiast swoją słynną *Pieśń słoneczną* ułożył pewnego wiosennego ranka 1225 roku, czyli półtora roku przed śmiercią. Wtedy przez ponad 50 dni, ciężko chory, niemal u kresu sił i prawie niewidomy z powodu choroby oczu przebywał przy kościele i klasztorze Klarysek św. Damiana w Asyżu. I tam jednej nocy, pośród wielkich cierpień i udręk otrzymał od Boga zapewnienie o swoim zbawieniu wiecznym. Przepelniony radością opowiedział o tym swoim towarzyszom duchowym. Nad Asyżem wstawał dzień. To był wspaniały poranek światła. Franciszek promieniował. Usiadł, skupił się na chwilę i zaczął uniesionym głosem sławić Boga: „Najwyższy, wszechmocny

i dobry Panie...”. Ułożył też melodię do tych słów i nauczył jej swoich braci naśladowców. Tak powstała zasadnicza część tej *Pieśni*. Dwie ostatnie zwrotki, mówiące o przebaczeniu i siostrze śmierci, Franciszek dołączył do niej później. Pieśń ta powstała więc spontanicznie. Można jednak powiedzieć, że Franciszek długo nosił ją w sercu i nucił w sobie przez całe życie. Zawarte w niej myśli odnajdujemy w różnych jego pismach i wypowiedziach.

Pieśń tę można podzielić na 10 zwrotek i 33 wersety, co jakby nawiązuje do 33 lat życia Jezusa na ziemi. Jej tekst oryginalny jest zapisany w języku starowłoskim i jest uważany za najstarszy dokument języka włoskiego, podobnie jak u nas w Polsce pieśń *Bogurodzica*. Obecnie Pieśń jest przetłumaczona na 165 języków, które ukazują ją jako arcydzieło literatury światowej. Setki uczonych literatury poświęciło jej swoje prace naukowe, dzięki którym została przestudiowana ze wszystkich punktów widzenia. W języku polskim mamy prawie dwadzieścia jej przekładów różnych autorów; najstarszy z nich pochodzi z początku XVII wieku, a najbardziej znanymi są przekłady Leopolda Staffa i Romana Brandstaettera.

Św. Franciszek włącza się w tradycję biblijną Psalmów i Proroków, wielbiących Boga we wszystkich Jego dziełach. Pierwszy biograf Świętego, Tomasz z Celano, pisze: „Jak bowiem niegdyś trzech młodzieńcy wrzuceni do ognistego pieca, zapraszali wszystkie stworzenia do wysławiania i chwalenia Stwórcy wszechświata, tak ten mąż, pełen ducha Bożego, nieustannie wychwalał, słał i błogosławił, we wszystkich tworach i stworzeniach Stworzyciela i Rządcę wszystkich rzeczy”. Ale Franciszek

szek nie tylko wielbi Boga za Jego stworzenia, lecz także się z nimi brata. W jego *Pieśni* każdy żywioł kosmiczny jest nazwany „bratem” lub „siostrą”. Dla niego jest więc „brat słońce”, „siostry gwiazdy”, „brat wiatr”, „brat ogień”, „siostra woda”, „siostra ziemia”; braćmi i siostrami są także najmniejsze stworzenia, bo wszystko, łącznie z człowiekiem, pochodzi z jednego Źródła, od Boga Stworzyciela.

Pierwsza zwrotka *Pieśni* ukazuje jej cel, a mianowicie wielbienie Boga. Jemu jako wszechmogącemu i dobremu Panu należy się wszelka cześć. Bóg jest tak wielki i niepojęty, że człowiek nie jest godzien wymówić Jego imienia. Mimo to może on zbliżyć się do Niego, cieszyć się życiem otrzymanym od Niego, wielbić Go i służyć Mu.

Każda z kolejnych ośmiu zwrotek zaczyna się od słów: „Laudato si, mi Signore!” – „Pochwalony bądź, Panie mój!”. Wyrażenie „Panie mój” jest pełne czułości i serdeczności. Bóg jest dawcą wszelkiego dobra, dlatego Jego Imię należy wypowiadać z głębokim szacunkiem. Poszczególne elementy kosmiczne nie są przyzywane przypadkowo i bez porządku, lecz według ustalonej kolejności bratnich par. Mamy więc układ trzech par: brat słońce i brat (po włosku: siostra) księżyc i siostry gwiazdy;

brat wiatr i siostra woda; brat ogień i siostra ziemia. Para obdarzona dodatkowym tytułem „pan” i „matka”, czyli pan brat słońce i matka siostra ziemia okala całość. Pieśń ukazuje na przemian raz obraz męski, raz żeński. Po elemencie, który wyobraża siłę i działanie, idzie element, który przedstawia pewną intymność i delikatność. I tak obok brata słońca, które świeci „w wielkim blasku”, stają siostry gwiazdy, rozjaśniające mrok, „jasne i cenne, i piękne”. Obok zaś brata wiatru, który miota się i pędzi, staje siostra woda „pokorna i cenna, i czysta”. Wreszcie obok brata ognia, kuglarza radosnego i silnego, staje siostra matka ziemia, „która nas żywi i chowa, rodzi owoce, barwne kwiaty i zioła”. Chociaż ogień, wiatr i woda mogą też być elementami gwałtownymi i niszczycielskimi, dla Franciszka są jedynie bytami braterskimi i dobroczynnymi. Za nie i przez nie, jak i za wszystkie inne stworzenia pragnie on wielbić swego Pana.

Po tym uniwersum stworzeń, w *Pieśni* pojawia się człowiek. Ale nie jest opiewana jego siła, inteligencja, piękność, panowanie nad przyrodą, lecz jego zdolność do cierpliwości, znoszenia przeciwności i cierpień, przebaczenia krzywd, krzewienia pokoju. W tym widzi Franciszek wielkość i wspaniałość człowieka. I za to należy wielbić Boga.

Do powszechnego wielbienia Boga za Jego stworzenia, Franciszek włącza także śmierć cielesną. Ją również nazywa siostrą. Ona jest bramą do życia wiecznego z Bogiem. Ale człowiek może ponieść definitywną klęskę, dlatego dwa wyrażenia „błogosławieni” i „biada” idą jedno za drugim. Są to dwa ostateczne i końcowe wyroki, które zapadają nad człowiekiem w chwili jego śmierci i sądu Bożego nad nim. Kto żyje według wskazań Chrystusa, zostanie wynagrodzony przez Boga. Kto zaś umiera w grzechu śmiertelnym, czeka go „śmierć druga”, która w języku Księgi Apokalipsy oznacza wieczne potępienie.

W ostatniej, najkrótszej zwrotce swojej *Pieśni* św. Franciszek jakby reasumuje jej przesłanie. Wyraża je w czterech wezwaniach i zachętach w trybie rozkazującym skierowanym do ludzi: „chwalcie i błogosławcie, składajcie dzięki i służcie Panu z wielką pokorą”.



Z NAUCZANIA
OJCA ŚWIĘTEGO LEONA XIV

Jesteśmy ludem w drodze

Wieczorem w dniu mojego wyboru, patrząc ze wzruszeniem na zgromadzony tutaj [na Palcu św. Piotra] lud Boży, przypominałem sobie słowo „synodalność”, które pięknie wyraża sposób, w jaki Duch kształtuje Kościół. W tym słowie rozbrzmiewa [greckie] syn – [tzn.] „z” – które odsłania tajemnicę życia Boga. Bóg nie jest samotnością. Bóg jest „z” w sobie samym – Ojcem, Synem i Duchem Świętym – i jest Bogiem z nami. Jednocześnie synodalność przypomina nam drogę [po grecku] odos – ponieważ tam, gdzie jest Duch, tam jest również ruch, tam jest droga. Jesteśmy ludem w drodze. Ta świadomość nie oddala nas od ludzkości, ale zanurza w niej – jak zaczyn w cieście, który sprawia, że całe ciasto fermentuje. W świecie rozdartym i pozbawionym pokoju Duch Święty uczy nas bowiem podążania razem. Ziemia odpocznie, sprawiedliwość zwycięży, ubodzy będą się radować, a pokój powróci – jeśli przestaniemy poruszać się jak drapieżniki, a zaczniemy jak pielgrzymi. Już nie każdy dla siebie, ale harmonizując nasze kroki z krokami innych. Nie konsumując świata z żarłocznością, ale uprawiając go i chroniąc, jak uczy encyklika „Laudato si”.

Przemówienie do ruchów, stowarzyszeń i wspólnot katolickich w czasie czuwania modlitewnego w wigilię Zesłania Ducha Świętego, Watykan, 7 czerwca 2025 r.

fol. Vatican Media

Św. Franciszek z Asyżu

Pieśń słoneczna albo pochwała stworzeń

Najwyższy, wszechmogący, dobry Panie,
Twoja jest sława,
chwała i cześć, i wszelkie błogosławieństwo
(por. Ap 4, 9. 11).

Tobie jednemu, Najwyższy, one przystoją
i żaden człowiek nie jest godny
wymówić Twego Imienia.

Pochwalony bądź, Panie mój,
ze wszystkimi Twoimi stworzeniami
(por. Tb 8, 7),
szczególnie z panem bratem słońcem,
przez które staje się dzień i nas przez nie oświecasz.

I ono jest piękne i świecące wielkim blaskiem:
Twoim, Najwyższy, jest wyobrażeniem.

Pochwalony bądź, Panie mój,
przez brata księżyc i gwiazdy (por. Ps 148, 3),
ukszałtowałaś je na niebie jasne
i cenne, i piękne.

Pochwalony bądź, Panie mój,
przez brata wiatr i przez powietrze,
i chmury, i pogodę, i każdy czas,
przez które Twoim stworzeniom
dajesz utrzymanie.



Pochwalony bądź, Panie mój,
przez siostrę wodę (Ps 148, 4–5),
która jest bardzo pożyteczna i pokorna,
i cenna, i czysta.

Pochwalony bądź, Panie mój,
przez brata ogień (por. Dn 3, 66),
którym rozświecisz noc:
a jest on piękny, i radosny,
i krzepki, i mocny.

Pochwalony bądź, Panie mój,
przez siostrę naszą, matkę ziemię,
która nas żywi i chowa,
i wydaje różne owoce
z barwnymi kwiatami i trawami
(por. Ps 103, 13–14).

Pochwalony bądź, Panie mój,
przez tych, którzy przebaczą dla Twojej miłości
i znoszą słabości i prześladowania.

Błogosławieni ci,
którzy je znoszą w pokoju (por. Mt 5, 10),
ponieważ przez Ciebie, Najwyższy,
będą uwieńczeni.

Pochwalony bądź, Panie mój,
przez siostrę naszą śmierć cielesną,
której żaden człowiek żywy uniknąć nie może.

Biada tym,
Którzy umierają w grzechach śmiertelnych.
Błogosławieni ci,
Których [śmierć] zastanie w Twojej najświętszej woli,
albowiem śmierć druga
nie wyrządzi im krzywdy (por. Ap 2, 11; 20, 6).

Chwalcie i błogosławcie mojego Pana
(por. Dn 3, 85),
i dziękujcie Mu i służcie
z wielką pokorą.

(W: *Święci Franciszek i Klara, Pisma*
(wydanie łacińsko-polskie), Wydawnictwo „M”,
Kraków–Warszawa 2002, s. 283–285).

Z RADOŚCIĄ POWRÓĆMY DO ŹRÓDEŁ POCZĄTKU

Wywiad z o. Konradem Cholewą OFM,
Definitorem Generalnym Zakonu Braci Mniejszych

Ojcie Definitorze, rozmawiamy w jubileuszowym roku *Pieśni słonecznej*. Co tak naprawdę zdecydowało, że właśnie ten utwór św. Franciszka z Asyżu został tak bardzo wyróżniony spośród wszystkich poetyckich tekstów i modlitw Biedaczyny?

Rzeczywiście, św. Franciszek napisał wiele tekstów, które zachowały się do dziś. Są to reguły, Testament, listy skierowane do pojedynczych adresatów lub różnych grup ludzi, a także liczne modlitwy. W tym roku obchodzimy Jubileusz 800-lecia napisania przez Serafickiego Ojca *Pieśni słonecznej* lub jak też mówią inni *Pochwały stworzeń*. Ten drugi tytuł jest trochę mylący, bo można by pomyśleć, że to stworzenie jest wychwalane przez Biedaczynę. Tymczasem jest to tekst modlitwy, w której św. Franciszek wychwala Najwyższego za całe dzieło stworzenia: słońce, gwiazdy, księżyc, wiatr, wodę, ogień, ziemię, a nawet za śmierć, którą określa mianem siostry.

Aby zrozumieć wyjątkowość tego utworu, a co za tym idzie motywy świętowania jubileuszu jego kompozycji, trzeba sięgnąć do kontekstu ostatnich lat życia Franciszka. Jest to czas, w którym Biedaczyna doświadczony odrzuceniem ze strony współbraci, złożony licznymi chorobami, naznaczony stygmatami, można powiedzieć, że spodziewający się śmierci, układa tekst modlitwy, w której podkreśla, że wszystko co człowiek otrzymał w życiu i czego doświadczył jest darem Boga i za wszystko należy Bogu dziękować i Go wychwalać. Ten tekst, można powiedzieć, że jest wyrażeniem wewnętrznego stanu św. Franciszka na rok przed jego śmiercią. Jest także nawiązaniem do biblijnego opisu stworzenia świata z Księgi Rodzaju, który czytamy w czasie Wigilii Paschalnej, właśnie po to, aby w momencie Paschy Chrystusa, przejścia z tego świata do Ojca, uświadomić nam na nowo, że Chrystus, a z Nim my wszyscy wracamy do Ojca, od którego wszystko pochodzi. Franciszek jest świadom, że zbliża się ten czas także dla niego. Dlatego wychwala Stwórcę w Jego dziełach. To właśnie świadczy o wyjątkowości tego tekstu. A jubileusz ma także i nas zachęcić do refleksji i dziękczynienia za wszystko, co otrzymaliśmy z ręki Stwórcy.

Dla św. Franciszka takie słowa, jak: szacunek, pokój, dobro, pokora, stanowiły nie tylko duchową wartość, ale fundament humanistycz-

nej kultury. Wydaje się jednak, że jego głos jest tak mało dzisiaj słyszalny, a na świecie toczy się tyle niesprawiedliwych wojen i nienawiści, czego najlepszym przykładem jest chociażby krwawy konflikt na Bliskim Wschodzie czy wojna Rosji z Ukrainą?

Obecnie jest wiele regionów świata, w których człowiek doświadcza niesprawiedliwości, przemocy, wyzysku, cierpienia, a nawet śmierci z powodu toczących się wojen i konfliktów. Można powiedzieć, najbliższe są nam te regiony, o których mówi się dużo w mediach społecznych, a mianowicie Ukraina czy Ziemia Święta. Ale trzeba pamiętać także o krajach Afryki, dalekiego Wschodu czy Ameryki Łacińskiej, gdzie deptana jest ludzka godność, gdzie giną ludzie, czy to w zbrojnych działaniach, czy też z braku chleba.

Myślę, że od czasów św. Franciszka niewiele zmieniło się w tym względzie. W czasach, w których żył Seraficki Ojciec, również toczono wojny, walki, nawet między włoskimi miastami, ginęli ludzie, w niektórych regionach panowała bieda. Sam św. Franciszek nawrócił się biorąc udział w doświadczeniach wojennych. Głos Franciszka o sprawiedliwości, pokoju, szacunku, a przede wszystkim o poszanowaniu ludzkiej godności jest stale aktualny i trzeba abyśmy i dziś usłyszeli ten głos. Tym głosem mówił święty papież Jan Paweł II wtedy, gdy zapraszał do Asyżu do międzynarodowej modlitwy o pokój. Tym głosem mówił papież Benedykt XVI i papież Franciszek, stając zawsze po stronie tych najbardziej bezbronnych i pokrzywdzonych. Tym głosem mówi papież Leon od samego początku swojego pontyfikatu: „pokój niech będzie z wami”. Tym głosem mówi Kościół, wielu ludzi i organizacji dobrej woli. Ten głos jest słyszalny także i dziś. Trzeba nim mówić, aby dotarł do uszu tych, dla których ważniejsze od życia ludzkiego i godności są pieniądze i władza. Tym głosem mówią dziś także synowie św. Franciszka, bracia mniejsi.

Jako Definitor Generalny odwiedza Ojciec wiele krajów i wspólnot braci. Czym wyróżniają się dzisiaj bracia mniejsi na tle innych zakonów we współczesnym świecie i Kościele?

Bracia Mniejsi w dzisiejszych czasach podejmują wiele pastoralnych i duszpasterskich zadań. Są one bardzo różne w zależności od regionów świata i jego potrzeb.

To, co zawsze odróżniało Braci Mniejszych od innych zgromadzeń, i tak jest i dziś, to życie we wspólnocie braterskiej i głoszenie Ewangelii we wspólnocie. Trzeba przy tym pamiętać, że nie istnieją nigdzie wspólnoty idealne, ale idealnym bratem mniejszym jest cała wspólnota, tak chciał i tak uczył nas św. Franciszek. Innym rysem naszego charyzmatu jest to, iż staramy się być wierni nauczaniu i tradycji Kościoła, zgodnie ze słowami naszego Ojca Franciszka: „życie Braci Mniejszych polega na zachowywaniu Ewangelii”. Chcemy dbać także o piękno liturgii, zawsze z poszanowaniem tego, co najbardziej święte. Chcemy w końcu służyć ludziom najbardziej potrzebującym. To jest nasza franciszkańska *minoritas* – umniejszenie. Być mniejszym, czyli nie wynosić się nad innych. Być mniejszym, czyli słuchać i towarzyszyć ludziom. Być mniejszym, to nie oznacza tylko ubóstwo materialne, ale bycie z człowiekiem najbardziej potrzebującym Boga, będącym ubogim duchowo. To nasza franciszkańska cecha na całym świecie, dzielić się radością i bogactwem bliskości Pana Boga. Dać ludziom pewność, że jest z nimi zawsze żywy Bóg, niezależnie od ich kolei życiowych. Dać ludziom zapewnienie o miłości Pana, o Jego przebaczeniu.

Encyklika *Fratelli tutti* papieża Franciszka przywraca pewien porządek myślowy dotyczący, kim i jaką rolę powinien spełniać człowiek wobec całego stworzenia, które w istocie swej jest dobre i służy ogólnemu dobru? W jakim kluczu, my duchowi synowie św. Franciszka, powinniśmy odczytywać ten papieski tekst?

Encyklika *Fratelli tutti* papieża Franciszka odsyła nas do biblijnego tekstu o stworzeniu świata, o którym wspomnieliśmy już w jednym z poprzednich pytań. Tekst z Księgi Rodzaju przekazuje nam tę prawdę, że wszystko na świecie pochodzi od Boga, jest Jego dziełem i Jego stworzeniem, jest Jego darem. Jeżeli zrozumiemy tę prawdę, to będziemy zdolni do przyjęcia tego daru i troski o niego. Nie dlatego, że świat i to, co w nim jest nam potrzebne do życia, ale dlatego, że świat jest darem Boga. Nasze zadanie jako braci mniejszych w trosce o dzieło Boga, powinno być przykładem i świadectwem dla innych. I tu znowu wracamy do *Pieśni Słonecznej*, w której Franciszek dostrzega Boży dar świata i wszystkiego, co w nim, nawet dar śmierci.

Łatwo wypowiadamy wobec innych słowa: mniejsi, bracia, posłani, aby służyć..., itp. Czy dla ludzi młodych tego pokolenia możemy być jeszcze wiarygodni, aby uwierzyli nam i naszym słowom i poszli za Chrystusem?

Tym, co najbardziej przemawia dziś do młodego człowieka, jest autentyczność. Jakiegolwiek

określenie: *mniejsi, bracia, posłani* lub też nasza misja, służba ma sens, jeśli jesteśmy w tym autentyczni. Co to oznacza? Młody człowiek, ale nie tylko, chce widzieć, że to jak żyjemy, jest potwierdzeniem naszego zakochania się w Chrystusie w Ewangelii, że to, co głosimy, wypływa z naszego serca i jest potwierdzone w naszym osobistym życiu. Tu nie ma miejsca na dwuznaczność. Łatwo się mówi o braterstwie, ale młody człowiek chce widzieć, że naprawdę jesteśmy dla siebie braćmi we wspólnotach i dla innych, których spotykamy, którym służymy, do których jesteśmy posłani. Łatwo się mówi o umniejszeniu, ale trudniej pokazać to w praktyce. I nie chodzi tutaj tylko o rzeczy materialne. Św. Franciszek zachęcał braci, aby rezygnowali z wszystkiego co mogłoby w jakikolwiek sposób spowodować, że czują się lepsi od innych, wyżej postawieni w społecznej hierarchii, itd., a wiemy dobrze, że w dzisiejszym świecie takich zagrożeń i pokus jest wiele.

Być autentycznym! A to bardzo łatwo dostrzegają, szczególnie młodzi ludzie. Druga rzecz to, czy życie, do jakiego wezwał mnie Pan i jakie obrałem, daje mi radość. To się czuje, ale to także jest widoczne na naszych twarzach.

Osobiście bardzo podoba mi się opis autentyzmu pierwszej wspólnoty braci, jaki umieścił To-



masz z Celano w *Życiorysie pierwszym św. Franciszka*, dlatego tutaj chcę przytoczyć ten tekst: „Zaprawdę, na stałej podwalinie miłości powstała szlachetna budowla, w której żywe kamienie zgromadzone ze wszystkich stron świata utworzyły mieszkanie Ducha Świętego. O, jakimże żarem miłości pałali ci nowi uczniowie Chrystusa! Jakież kwitło w nich ukochanie zbożnej wspólnoty! Czy w jakimś miejscu zeszli się razem, czy spotkali się w drodze, jak to bywa, tam zaraz zażęgał ich bodziec duchowej miłości i skłaniał do oznak prawdziwej przyjaźni, wyższej od wszelkiego zwykłego kochania. Czyste uściski, miłe uczucia, święty pocałunek, słodka rozmowa, skromny uśmiech, radosne wejrzenie, oko prawe, duch pokorny, język uprzejmy, odpowiedź grzeczna, tożsamość zdania, ochotna usługa i ręka niestrudzona”.

Jeśli tacy będziemy dla siebie, to będziemy wiarygodni dla innych.

Na koniec czego życzyłby Ojciec Definitór Czytelnikom NSC?

Przede wszystkim dziękuję parafianom i wszystkim czytelnikom za ich zaangażowanie i chęć pogłębiania relacji ze św. Franciszkiem i jego braćmi poprzez lekturę gazety parafialnej „Nie samym chlebem”.

Obecnie przeżywamy „Rok Nadziei”. Obyśmy nigdy nie tracili tej nadziei. Nadzieja to nie zwykły, ludzki optymizm. Nadzieja chrześcijańska to pewność, wynikająca z wiary, o miłości i bliskości Chrystusa. Tą nadzieją żyjemy. Tą nadzieją dzielimy się z innymi, tymi, którzy są najbliższymi nas, w naszych domach, rodzinach, wspólnotach. „Nadzieja zawieść nie może”, bo naszą jedyną i ostateczną nadzieją jest świadomość życia z Bogiem tu na ziemi i kiedyś w niebie.

Serdecznie dziękuję za rozmowę

Eligiusz Dymowski OFM

Jerzy „Markolub” Duda

Pieśń słoneczna Poverella przedstawiona w małych formach graficznych

W latach 2025 i 2026 obchodzone będą kolejne jubileusze, związane z życiem i działalnością św. Franciszka z Asyżu, który sam się określał jako *Franciscus parvulus* (od czego poverello – biedaczyna; ubożuchny). Były już obchody jubileuszu osiemsetlecia pierwszej reguły, zaaprobowanej przez papieża Innocentego III, był jubileusz pozyskania Klary (później świętej) dla sposobu życia Franciszka (2012), utworzenie Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego (2021), zatwierdzenie reguły franciszkańskiej bullą papieża Honoriusza III w 2023 roku i w tym samym roku osiemsetlecie pierwszych „Jasełek” zorganizowanych przez Franciszka w Greccio. W 2024 roku przypadł jubileusz 800-lecia otrzymania przez Franciszka stygmatów męki Pańskiej. Obecnie obchodzony jest jubileusz powstania religijnego kantyku, uznanego za najstarszy zabytek poezji w języku włoskim, któremu nadano różne tytuły: *Pieśń słoneczna*, *Pieśń o stworzeniu*, *Pochwała słońca*, *Pieśń do brata słońce* (*de lo frate sole*). Kentyk został przypominany 160 lat po śmierci Poverella przez Bartłomieja z Pizy w jego książce wydanej w 1385 roku.

Rok 2025 to początek obchodów 800. rocznicy powstania kantyku, bowiem jak piszą biografowie św. Franciszka, *Pieśń słoneczna* powstawała w trzech etapach. Pierwszy trwał od zimy 1224 do 1225 roku, gdy Franciszek przebywał w chatce przylegającej do kościoła San Damiano. Drugi etap, zwrotek o pokoju, napisał podczas konfliktu pomiędzy biskupem Asyżu, Gwidonem, a burmistrzem Oportolo Bernardinim. Ostatnia zwrotka została napisana w 1226 roku kilka miesięcy przed śmiercią Franciszka. Tak więc obchody przeciągną się do roku 2026, w którym to przypada 800. rocznica śmierci Poverella.

W Polsce, kentyk przypominany został przez Lucjana Siemieńskiego w 1858 roku, w dodatku do „Czasu”. Z tego roku znalazło się zarówno tłumaczenie, rymowane, potraktowane przez tłumacza jako parafraza dzieła, jak i tłumaczenie oddające istotę dzieła. W komentarzu Siemieński pisze: „Pieśń ta jest krótka, a jednak cała dusza świętego odzywa się w niej. Jest i braterska jego miłość do stworzenia i miłość chrześcijańska rzucająca go w klótnie publiczne dla przywrócenia zgody – i ta

na koniec nieograniczona miłość, która szukając Boga w naturze i służąc mu w cierpiącej ludzkości, za niczym nie tęskni, tylko żeby się z nim spotkać w godzinie śmierci”.

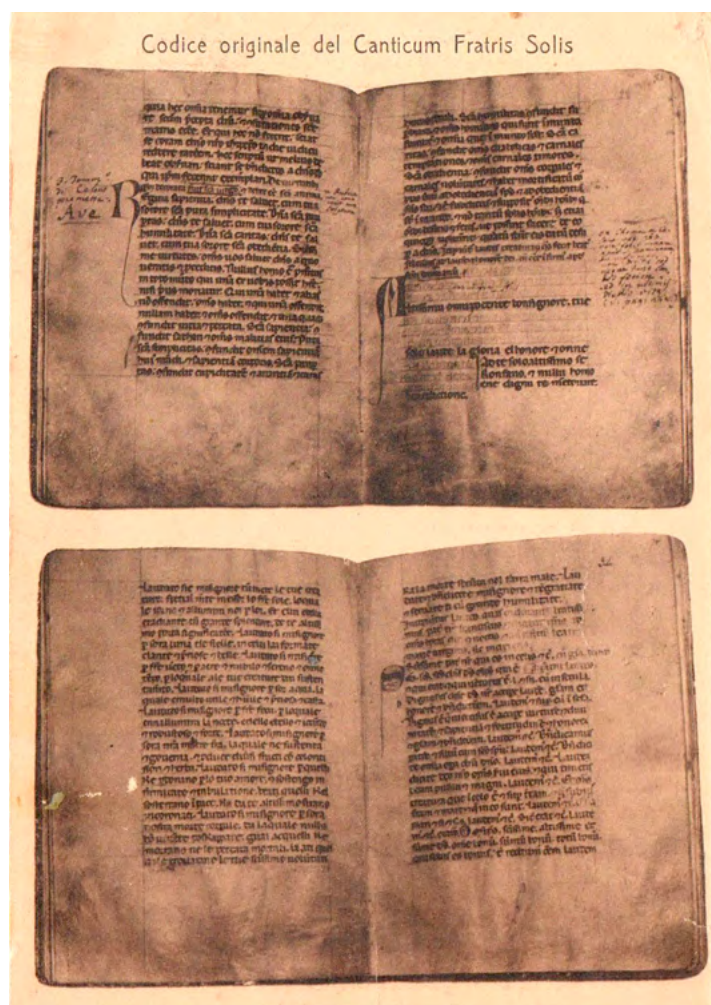
Poverello odnosi się w kantyku do dzieł stworzonych przez Boga. W pierwszym rzędzie są to ciała niebieskie, przede wszystkim słońce, a także księżyc i gwiazdy. Słońce było uwielbiane przez niego i mogło być porównywane z Bogiem. Ze słońcem, jego blaskiem, ciepłem kojarzony może być młodzieńczy Franciszek w roli trubadura. Dalej odnosi się do wszelkich zjawisk i zmian pogodowych, wiatru, chmur i ich skutków dla życia. Kolejne zwrotki odnoszą się do żywiołów, w tym do wody i ognia, traktowanych jako bardzo przyjaznych człowiekowi, gdyż woda jest pożyteczna, piękna i czysta, a ogień radosny, mocny i oświeca noc. W końcowej części kantyku jest odniesienie do „Matki ziemi”, określonej przez Poverella, jako siostra nasza, która nas żywi i chowa i rodzi owoce i piękne kwiaty. Dwie końcowe zwrotki to pochwała tych, co przebaczą oraz o śmierci, której żaden żywy człowiek się nie wywinie.

Istnieje przypuszczenie, że autor tekstu skomponował muzykę do kantyku, ale nie jest to potwierdzone w znanych dokumentach.

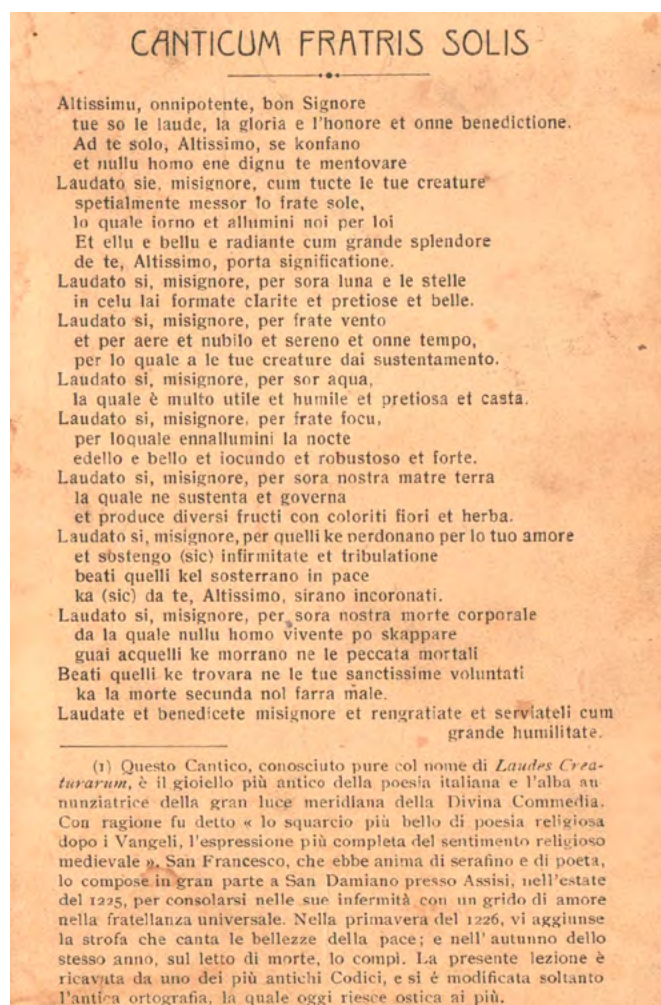
Na uwagę zasługują wszelkie formy przekazania oraz zilustrowania *Pieśni słonecznej*. Znaną są mozaiki, płaskorzeźby, dzieła malarskie i graficzne, na których artyści prezentują wybrane fragmenty kantyku, niekiedy tworząc serie prac oddające ducha dzieła.

Jedną z form upowszechnienia, a zarazem przypomnienia dzieła jest prezentacja tekstu, czasem z komentarzem, w postaci druku ulotnego, w formie graficznej wydanej np. jako pocztówka czy widokówka, a nawet w inny sposób. Na ilustracji 1a i 1b jest pokazany druk ulotny w formie zbliżonej wymiarami do pocztówki (bez daty wykonania) na którym znajdują się, na stronie recto, fotografie stron manuskryptu (a), a na stronie verso, tekst kantyku z komentarzem (b). Kodeks 333, w którym zapisany jest *Canticum Fratris Solis* znajduje się w Bibliotece del Sacro Convento di San Francesco w Asyżu. Fotografia przedstawia folia 33 v i folia 34 v z odręcznymi informacjami o tym, że w czasie tworzenia dzieła autor był niewidomy.

Po drugiej wojnie światowej nastąpił wzrost produkcji obrazków świętych, w tym również w formie widokówek. Drukowano je w czerni i bieli za pomocą druku offsetowego i innych technik fotoreprodukcyjnych, co pozwalało na zmniejszenie



Il. 1a



Il. 1b

Altissimu, onnipotente, bon Signore
tue so le laude, la gloria e l'honore et onne benedictione.
Ad te solo, Altissimo, se konfano
et nullu homo ene dignu te mentovare
Laudato sie, misignore, cum tucte le tue creature
spetialmente messor lo frate sole,
lo quale iorno et allumini noi per loi
Et ellu e bellu e radiante cum grande splendore
de te, Altissimo, porta significatione.
Laudato si, misignore, per sora luna e le stelle
in celu lai formate clarite et pretiose et belle.
Laudato si, misignore, per frate vento
et per aere et nubilo et sereno et onne tempo,
per lo quale a le tue creature dai sustentamento.
Laudato si, misignore, per sor aqua,
la quale è multo utile et humile et pretiosa et casta.
Laudato si, misignore, per frate focu,
per loquale ennallumini la nocte
edello e bello et iocundo et robustoso et forte.
Laudato si, misignore, per sora nostra matre terra
la quale ne sustenta et governa
et produce diversi fructi con coloriti fiori et herba.
Laudato si, misignore, per quelli ke perdonano per lo tuo amore
et sostengo (sic) infirmitate et tribulatione
beati quelli kel sosterrano in pace
ka (sic) da te, Altissimo, sirano incoronati.
Laudato si, misignore, per sora nostra morte corporale
da la quale nullu homo vivente po skappare
guai acquelli ke morrano ne le peccata mortali
Beati quelli ke trovano ne le tue sanctissime voluntati
ka la morte secunda nol farra male.
Laudate et benedicite misignore et rengratiate et serviateli cum
grande humilitate.

(1) Questo Canticum, conosciuto pure col nome di *Laudes Creaturarum*, è il gioiello più antico della poesia italiana e l'alba annunziatrice della gran luce meridiana della Divina Commedia. Con ragione fu detto « lo squarcio più bello di poesia religiosa dopo i Vangeli, l'espressione più completa del sentimento religioso medievale ». San Francesco, che ebbe anima di serafino e di poeta, lo compose in gran parte a San Damiano presso Assisi, nell'estate del 1225, per consolarsi nelle sue infermità con un grido di amore nella fratellanza universale. Nella primavera del 1226, vi aggiunse la strofa che canta le bellezze della pace; e nell'autunno dello stesso anno, sul letto di morte, lo compì. La presente lezione è ricavata da uno dei più antichi Codici, e si è modificata soltanto l'antica ortografia, la quale oggi riesce ostica ai più.

szenie kosztów przy dużych nakładach. Częstym tematem widokówek był kantykt św. Franciszka. W latach pięćdziesiątych powstała seria widokówek wydanych przez *Angelicum dei Frati Minori*, drukowanych w firmie Grafiche A.L.M.A w Mediolanie w kolorach brązowym i czarnym. Na widokówkach znajdują się dwukolorowe napisy – cytaty z kantyktu – oraz sceny, które je ilustrują (il. 2 i 3). Ilustrator wykreował postać drobnej postury w habicie franciszkańskim, której gesty i układ ciała współgrają z grafiką oddającą daną sytuację. Na pokazanych ilustracjach mamy odniesienie do matki ziemi naszej siostry oraz wiatru i innych wydarzeń pogodowych. Widokówka obrazująca scenę z wiatrem jest z obiegu pocztowego. Została wysłana z Asyżu, 20 III 1952 roku, do Rzymu. W tej samej konwencji są kolejne widokówki wydane przez *Collegio Missonario* z Brescii, drukowane w F.LLI Geroldi w Brescii. Tym razem są to odniesienia do brata słońce i brata księżycy i gwiazd.

W latach pięćdziesiątych XX wieku, serię widokówek, na których przedstawione są ilustracje do kantyktu, wydała firma *Fiamma Nova* (fiamma, to po polsku płomień), a drukowała cytowana już firma A.L.M.A z Mediolanu. Widokówki nie są sygnowane i nie jest mi znany artysta, który w sposób malarski podszedł do ilustracji. Są one potraktowane w sposób naturalistyczny i ekspresyjny. Główna postać, zajmująca znaczną część widokówki, to franciszkanin w habicie, przepasany sznurem, wielbiący Stworzyciela gestem radości i uwielbienia w mistycznym krajobrazie pełnym słońca i różnorodnej przyrody (il. 4). Na odwrocie widokówki jest tekst informujący *Laudato sie, mi Signore, cum tucte le tue creature...* Na kolejnej widokówce z tej serii jest pokazana postać stojąca nad wodą, jakby w rozmowie, ale także z gestem uwielbienia. Na kolejnej widokówce jest ekspresyjnie pokazana scena wielbienia *per frate vento* (il. 5). Do ciekawszych widokówek z tej serii zaliczyć można scenę nocną z postacią franciszkanina wpatzonego w wylaniający się zza chmury księżyc z firmamentem pełnym gwiazd. Widokówka pochodzi z obiegu i została wysłana z Monte Castello di Vibio, 25.07.1954 roku. Ten sam motyw *Pieśni słonecznej* dziesięć lat później przedstawiony został w innej formie. Poza postacią zakonnika jest także rysunek drzewa o rozłożystych konarach i oświetlona księżycowym światłem łąka z wysoką trawą. Księżyc i gwiazdy oświetlają daleki krajobraz górski (il. 6). Widokówka pochodzi z obiegu i wysłana została z Rzymu w dniu 12 III 1964 roku do Katanii.



Il. 2



Il. 3



Il. 4



Il. 6



Il. 5

Nie zabrakło także widokówek z ilustracjami przeznaczonymi dla dzieci i rysunkami, które są formą tłumaczenia treści kantyku na „język dziecięcy”. Twórczynią serii kartek była Maria Soffiantini. Widokówki drukowane we wspomnianej już drukarni A.L.M.A są w żywych kolorach, a ich treścią są sceny przedstawiane przez dzieci w zaskakujących sytuacjach. Na il. 7 jest pokazana widokówka ze sceną pozdrowienia Boga przez Brata Księżyc i Siostry Gwiazdy gdzie główną postacią jest aniołek pokazujący klęczącym dzieciom księżyc. Jeszcze inaczej przedstawiony jest fragment kantyku sławiący Matkę Ziemię, z udziałem dwójki dzieci bawiących się w ogrodnikach pokazanych na tle murów miasta (il. 8). Ujmująca jest scena pokazana na kolejnej widokówce, która obrazuje ostatni fragment kantyku *Chwalcie i błogosławcie Pana i czyńcie Mu dzięki i służcie Mu z wielką pokorą*. Dwie z pokazanych widokówek pochodzą z obiegu pocztowego i były wysłane w latach czterdziestych XX wieku.



II. 7



II. 8

Dużą popularnością, nie tylko wśród kolekcjonerów znaczków pocztowych, cieszą się walory pocztowe wydane przez Poczcie Watykanu w 1977 roku, na których przedstawiono reprodukcje prac włoskiego artysty grafika i sztuk wizualnych Duilio Cambellotiego (1876–1960). Po zakończeniu studiów w Akademii Sztuk Pięknych w Rzymie rozpoczął karierę jako projektant wnętrz, malarz, także architekt zajmujący się wieloma dziedzinami sztuki. Był ilustratorem książek w tym *Boskiej komedii* Dantego oraz *Pieśni sło-*

necznej św. Franciszka, przygotowanych na obchody 700-lecia śmierci św. Franciszka w 1926 roku. Na ośmiu znaczkach zaprezentowano ilustracje wybranych fragmentów kantyku.

Znaczki wydane przez Poczcie Watykanu w 1977 roku ukazały się w postaci ilustrowanych kopert Pierwszego Dnia Obiegu (FDC) z interesującym datownikiem (il. 9, 10), a także szeregu innych walorów pocztowych i pozapocztowych, jak np. kartek maksimafilii sporządzanych przez różne firmy.



II. 9



II. 10

Eligiusz Dymowski OFM

Świat: piękne oblicze Stwórcy

W zamyśle Boga człowiek od początku uczestniczy w pięknie stworzonego świata, który został mu powierzony we władanie, jako dar i równocześnie zadanie, które z pokolenia na pokolenie powinien wypełniać zgodnie z wolą Stwórcy. Z kart *Biblii* wiemy, że serce człowieka od początku było kuszone, aby zasmakować innych owoców (dobra i zła), i w ten sposób zapragnęło karmić się inną wiedzą, aby dorównywać we wszystkim bożej mądrości. Radość ta trwała jednak bardzo krótko, ponieważ grzech ludzkiego nieposłuszeństwa zrobił ogromny wyłom pomiędzy rzeczywistością ludzką poznawaną prawdą, a rzeczywistością odwiecznej Tajemnicy, którą można poznać i doświadczyć jedynie w duchowym zjednoczeniu się z Bogiem. Ten „rozłam” trwa nadal, a sam człowiek błąka się po orbicie swoich ograniczeń oraz niespełnionych marzeń i tęsknot.

Nie bez znaczenia rodziny franciszkańskie wybrały na kolejny swój jubileusz spośród wielu tekstów i modlitw właśnie *Pieśń słoneczną* Poverella, napisaną przez poetę i mistyka, który tworzy ją w najbardziej przejmująco trudnym momencie swojego życia, z bolesnymi na ciele ranami stygmatów, chorobą oczu i powolnym umieraniem, a jednak z niezwykłą energią ducha, oddając w ten sposób najwyższą cześć i posłuszeństwo Temu, który uczynił z jego życia najniższego sługę wszystkich i wszystkiego, a czego mogły doświadczyć jego umysł, oczy i serce. W ten jubileuszowy kontekst wpisuje się znakomicie książka o. Zdzisława Kijas OFMConv. o wymownym tytule *Franciszek w »Pieśni słonecznej«. Moc ducha w słabości ciała**. Autor publikacji, wybitny teolog i czuły komentator Franciszkowych tekstów, już w pierwszych swoich słowach wyjaśnia i stawia jasną diagnozę powodu napisania swojej książki właśnie o *Pieśni słonecznej*: „Jest w niej – powie – jakiś niewidzialny strumień energii, który rozpala serca i umysły czytelników, zapraszając ich do odkrycia wielkiej – widzialnej i niewidzialnej – *wspólnoty* życia i jednocześnie staje się zaproszeniem czy wręcz miłym nakazem *wspólnego działania* na rzecz życia Boga, życia człowieka, ale także życia stworzeń ożywionych i nieożywionych” (s. 15). Stąd „spoj-

zenie na *Pieśń* poprzez pryzmat sytuacji egzystencjalnej jej autora jest niezbędne do diagnozy problemów i patologii świata, a następnie skutecznej ich kreacji” (s. 17).

Autor nie ogranicza zatem swoich wywodów do filologicznej i strukturalnej analizy Franciszkowej *Pieśni*, ale sięga dalej, a mianowicie do egzystencjalnej głębi duchowego doświadczenia przez Poverella wiary poprzez pryzmat jego fizycznych zmagani, pojawiających się zwątpień, naturalnych słabości i pokus. W ten sposób Franciszek uczył się pokornie poznawania Boga we wszystkim, co mogło być jego udziałem. I chociaż wierzył w Boga i Bogu całym swoim sercem, to jednak „ciągle prosił Pana o dar głębszej wiary. Post i częste rozmowy z Panem uczyły go, że wiary nie zyskuje się raz na zawsze, że nie zdobywa się też raz na zawsze doskonałości w cnocie. Jedną i drugą trzeba osiągać codziennie, od nowa” (s. 31). Dotknięty chorobą ślepoty – właśnie w takim, wydawać by się mogło, najbardziej dramatycznym momencie życia – Poverello zaczyna patrzeć na siebie i na wszystko, co go otacza, oczami serca, a zmysły cielesne stają się w nim jeszcze bardziej czujne i duchowe, dzięki czemu mógł on teraz odkrywać, że „już nie tyle on posiadał świat, nie tylko on wpływał na bieg spraw, ile raczej świat i jego stworzenia posiadały jego, dominowały go, jakby przejmowały nad nim władzę” (s. 41). To zaś niezwykle doznanie utwierdzało w nim przekonanie, które kilka wieków wcześniej „wykrzyczał sercem” św. Paweł Apostoł: „Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby odszedł ode mnie, lecz [Pan] mi powiedział: »Wystarczy ci mojej łaski. Moc w słabości się doskonali«” (2Kor 12, 8–9). Franciszek rzeczywiście cierpiał, ale to jego cierpienie jakże różniło się i różni od innych ludzkich cierpień. Było to bowiem świadome cierpienie z miłości i nieustanne korzenie się przed Panem za swoją wciąż małą miłość zarówno wobec Boga, swoich braci, jak i wobec całego stworzonego świata. Ten nowy sposób



* Zdzisław J. Kijas, *Franciszek w »Pieśni słonecznej«. Moc ducha w słabości ciała*, Wydawnictwo Bratni Zew, Seria: Inspiracje franciszkańskie, Kraków 2025, ss. 144.

przeżywania wiary czyni z Franciszka człowieka rzeczywiście na wskroś ewangelicznego, gdy „jego oczy, cieleśnie słabnące, zyskiwały inny rodzaj jasności i bystrości”, a „jego serce, bijące coraz słabiej w wyniszczonym pracą i postami ciele, stawało się jeszcze bardziej czujne i wrażliwe” (s. 43). Ta fizyczna niemoc uczyniła Franciszka prawdziwym wizjonerem tego, co dla innych ludzkich oczu było niemożliwe i zakryte.

Nie dziwi zatem fakt, że u progu ziemskiego życia Poverello tworzy najbardziej wzniosły i zarazem mistyczny tekst *Pieśni słonecznej*. Jest to pieśń człowieka, który od Stwórcy doświadczył największego dobra, a cały widzialny świat stał się w oczach Franciszka jedynym możliwym hymnem wdzięczności i braterstwa za wielkie rzeczy, które mu uczynił Wszechmocny (por. Hymn *Magnificat*). Zainfekowany grzechem człowiek skaził również swój stosunek do stworzeń, stał się bowiem ich panem i niszczyicielem zarazem. Tymczasem w duchowości św. Franciszka cały kosmos jest niezwykłym doświadczeniem kontemplacji pięknego oblicza Stwórcy, dlatego właśnie nie pisze swojej *Pieśni* „jako ekolog, ale mistyk, zauroczony bliskością Boga” (s. 100), a cały widzialny świat, jego planety i żywy świat mogą z całą świadomością być nazwane siostrami i braćmi, których ojcem jest przecież sam Bóg. Stąd też – jak podkreśla Zdzisław Kijas – „Franciszek stworzeń nie uważa za przyjaciół, ale za siostry i braci” (s. 102).

Mądrość *Pieśni słonecznej* niesie głębokie przesłanie dla świata, przesłanie jakże inne od tych, które głoszą zagorzali aktywiści czy ekolodzy, ponieważ Poverello nie jest jakimś oderwanym od realiów „ekologiem walczącym, głębokim czy pokojowym. Nie jest też aktywistą organizacji międzynarodowej, która – nie zawsze ze szczerych intencji – mówi o potrzebie ochrony planety. [...] On apeluje jedynie o piękne życie ludzi, ich zdrowe relacje, szlachetny sposób odnoszenia się do siebie. Święty uczy, jak człowiek winien żyć, w jaki sposób ma tworzyć więzi z otoczeniem, by stworzenia rozumne i nierozumne miały wymaganą dla siebie przestrzeń do pełnego rozwoju” (s. 119).

Poetycki tekst *Pieśni słonecznej* jest darem Franciszka dla całej ludzkości, aż do skończenia świata. To nie tylko literacki hymn, ale przede wszystkim wielki apel jego Autora do człowieka wszystkich czasów i epok, aby pojednał się z całym kosmosem, jest „mocnym apelem o zakończenie konfliktu między człowiekiem i stworzeniem – ożywionym i nieożywionym, o pokój w sercach ludzi i w świecie stworzeń” (s. 127). W tak rozumianym pragnieniu Biedaczyny możemy i my

odczytywać nasz stosunek do siebie i do każdego stworzenia. *Pieśń słoneczna* uczy nas pokornej miłości do ziemskiej ojczyzny, gdzie – chociaż krótko – mamy swoje tutaj bytowanie. Nikt nie może zatem tą ziemią gardzić i jej niszczyć. Kto jej nie szanuje, zanieczyszcza i zabija, wcześniej czy później staje się opuszczonym sierotą. Uważna lektura książki Zdzisława Kijasa przypomina także o moralnych prawach i obowiązkach szlachetnego współistnienia na ziemi. Czytając tę książkę, warto również wziąć sobie do serca słowa autora: „Kiedy człowiek zrezygnuje ze swojej ojcowizny i stanie się emigrantem, istotą bez ziemi, ogarnie go smutek. Żył będzie na ziemi obcej, bez przyjaciół, bez braci i siostr, bez jasnej przyszłości. Jedynie śmierć będzie mu towarzyszką, lecz bynajmniej nie jako siostra” (s. 139–140). A przecież nie o taką szczęśliwość nam tutaj chodzi, prawda?

Leszek Aleksander Moczulski

Asyż

Stoję na wzgórzu świętego Franciszka i nie wiem.
Nie mogę przerwać więzów z moim
pośpiesznym światem.
Nie mogę gwałtownie z samym sobą zerwać.
W białych marmurach Królowej Anielskiej.
W każdym miejscu wzgórz
Trzynastowiecznego miasteczka.

Nie po to by zapomnieć
Chodzę i obejmuję.
To tutaj zobaczyłem
Uwikłane rozdarcie
Można je nawet sobie objąć
a nie gwałtownie przerwać więzy i odejść
w kolejne powikłanie.
Nie wiem chodzę i chłonę
A słodycz wokół wzgórz
Zdziwienie moje co jeszcze potrafi miłość.

Dopóki nie będziemy jak dzieci
Jesteśmy bez wyjścia w tym naszym świecie
Jesteśmy naprawdę umarli
Możemy przyjeżdżać do Asyżu bądź
gdziekolwiek
Podziwiać, dotykać, płakać ze szczęścia
A oddać nie mamy czego

(Z tomu: *Nuty od Franciszka*, Sopot 2018)

Kasper Kaproń OFM

OCZAROWANIE TAJEMNICĄ

800 lat *Pieśni Słonecznej* z misyjnej perspektywy

Moja rodzinna parafia w Krakowie-Bronowicach Wielkich przeżywa radość odpustu parafialnego. Rok temu obchodzony był on w sposób wyjątkowy. W 2024 roku obchodziliśmy bowiem jubileusz 800-lecia otrzymania przez św. Franciszka daru stygmatów. Wspominaliśmy w sposób wyjątkowy dzień, kiedy to Biedaczyna z Asyżu na górze La Verna doświadczył nadprzyrodzonego spotkania z Chrystusem, który ukazał mu się jako serafin przybity do krzyża. „Z jego ciała wychodziły promienie, które przeszły stopy, dłonie i bok św. Franciszka”. Na górze La Verna ciało Franciszka stało się ikoną Ukrzyżowanego, ikoną miłości.

Także bieżący rok dla naszego franciszkańskiego Zakonu to czas wyjątkowy. Obchodzimy bowiem jubileusz 800-lecia skomponowania przez św. Franciszka z Asyżu pieśni uwielbienia ku czci Najwyższego Boga obecnego w pięknie stworzonego świata (*Laudato si*): „Pochwalony bądź, Panie mój, ze wszystkimi Twymi stworzeniami, szczególnie z panem bratem słońcem, przez które staje się dzień i nas przez nie oświecasz...”. Utwór

ten będący najstarszym dokumentem napisanym w języku włoskim i przez to posiadający niewątpliwe wartości literackie, przede wszystkim jest jednak modlitwą człowieka, dla którego tajemnica stworzonego świata przestała być tajemnicą. Warto uświadomić sobie jednak fakt, że utwór ten napisany został przez człowieka naznaczonego ciężkim fizycznym cierpieniem, który praktycznie już nic nie widział. Jeden z najwcześniejszych biografów opisuje, że Franciszek stworzył to dzieło, gdy leżał już chory „ponad pięćdziesiąt dni i nie mógł patrzeć na światło dzienne za dnia ani na światło ognia w nocy, lecz w domu i w tej celce pozostawał zawsze w ciemności; ponadto odczuwał także we dnie i w nocy wielkie bóle w oczach, tak iż nocą prawie że nie mógł odpoczywać ani spać”. To właśnie będąc w całkowitej ciemności Franciszek otwiera się na piękno otaczającego go świata wychwalając Boga w każdym stworzeniu. Biedaczyna z Asyżu od wczesnej młodości dostrzegał piękno stworzone i dotykał go, upajał się zapachami kwiatów, wschodem i zachodem słońca, pełnią księżyca, niebem usianym gwiazdami, ale to właśnie wtedy, kiedy słabły jego oczy i prawie nie chodził, kiedy słabły siły w jego członkach, i zdany był coraz bardziej na pomoc ludzi z zewnątrz, zaczął wyraźniej pojmować najgłębszą prawdę wszystkich bytów, ich intymny związek ze Stwórcą i Jego szczególną obecność w życiu. Coraz odważniej zaczął więc zaglądać w „serce” stworzeń, odkrywając w nich obecność Boga. Nie rozpraszał się już w szczegółach, lecz zdolny był uchwycić całość piękna stworzonego świata i obecnego w tym świecie Boga. Choroba i związane z nią cierpienie, pozwoliło Franciszkowi doświadczać czegoś nowego, jakby wyjątkowego, czyli bliskości Boga, obecnego w stworzeniach. Nie musiał już szukać Boga „gdzieś” daleko, wszak stał mu się Bogiem bliskim, dając mu za braci i siostry planety, żywy i inne stworzenia. Doświadczenie Franciszka uczy nas zatem, że Tajemnice Krzyża i cierpienia, których doświadczył na górze La Verna, ściśle łączą



Z NAUCZANIA
OJCA ŚWIĘTEGO LEONA XIV

Rodziny przyszłością narodów

Nie zapominajmy: z rodzin rodzi się przyszłość narodów. Dlatego sercem pełnym wdzięczności i nadziei wam, małżonkowie, mówię: małżeństwo nie jest ideałem, ale kanonem prawdziwej miłości między mężczyzną a kobietą: miłości całkowitej, wiernej i płodnej. Ta sama miłość, która przekształca w jedno ciało, uzdalnia was, na obraz Boga, do dawania życia. Dlatego zachęcam was, abyście byli dla swoich dzieci przykładem spójności, zachowując się tak, jak chcecie, aby one się zachowywały, wychowując je do wolności poprzez posłuszeństwo, zawsze szukając w nich dobra i środków, aby je pomnażać. A wy, dzieci, bądźcie wdzięczni swoim rodzicom: mówienie „dziękuję” za dar życia i za wszystko, co wraz z nim otrzymujemy każdego dnia, jest pierwszym sposobem oddania czci ojcu i matce (por. Wj 20,12). Wam wreszcie, drodzy dziadkowie i starsi, zalecam czuwanie nad tymi, których kochacie, z mądrością i współczuciem, z pokorą i cierpliwością, jakich nauczyły was [przeżyte] lata.

Homilia z okazji Jubileuszu Rodzin,
Watykan, 1 czerwca 2025 r.

fot. Quirinale.it

się z doświadczeniem obecności Boga w pięknie stworzonego dla nas świata. Co więcej, to właśnie uczestnictwo w cierpieniu Krzyża najpełniej pozwala nam odkryć otaczające nas piękno.

Misyjne doświadczenie piękna

Od wielu lat mieszkam w Boliwii, który to kraj może zachwycić swoim pięknem. Łatwo można je dostrzec w różnorodności przyrody, kultur, ras i języków. Już sam przyjazd do kraju tak odmiennego kulturowo i krajobrazowo zaczyna się od fazy nazywanej bardzo często „miesiącem miodowym”, gdzie wszystkie aspekty nowego życia wydają nam się po prostu super. I chociaż w późniejszym okresie pobytu w obcym dla nas miejscu towarzyszą nam zazwyczaj całkowicie odmienne uczucia i to, co obce, zamiast zachwycać – drażni i frustruje, to jednak warto wsłuchać się w słowa wielkiego fizyka Alberta Einsteina, który jakże trafnie wskazał na nasz stosunek do tajemnicy i potrzebę poznawania świata: „Najpiękniejsza rzecz, jakiej możemy doświadczyć, to oczarowanie tajemnicą. Jest to uczucie, które stoi u kolebki prawdziwej sztuki i prawdziwej nauki. Ten, kto go nie zna i nie potrafi się dziwić, nie potrafi doświadczać zachwyty, jest martwy, niczym zdmuchnięta świeczka”.

Piękno świata powinno nas zachwycać, jednakże uczucia tego nie można zredukować jedynie do pobieżnej fascynacji i olśnienia jakie może towarzyszyć przypatrywaniu się na pełne błękitu niebo, koloryt morskich fali, piękno plaż i rozłożystość palm, aby jedynie przywołać stereotypowy obraz egzotycznych wysp.

Obszary niesprawiedliwości, biedy i cierpienia

Gdyż rzeczywistość, do jakiej przyjeżdża misionarz, chociaż tak piękna krajobrazowo i kulturowo, naznaczona jest także wielkimi obszarami biedy i cierpienia. Kraje misyjne to zazwyczaj obszary wielkich nierówności społecznych, konfliktów zbrojnych, korupcji, mniej lub bardziej zorganizowanej przestępczości, wykorzystywania najsłabszych, w tych także tych najbardziej niewinnych istot, jakimi są dzieci.

Aby podać tylko jeden przykład: Demokratyczna Republika Konga może zachwycać pięknem przyrody i krajobrazu. Odwiedzający ten kraj podróżnicy piszą o spotkaniach z gorylami, szympansamami i nieskażoną przyrodą lasów deszczowych pełną przedstawicieli wielu innych gatunków zwierząt. Nie możemy jednak zapomnieć, że jest to jednocześnie kraj, gdzie pozyskuje się niemal 70 proc. światowej produkcji kobaltu uży-



wanego w bateriach telefonów komórkowych, laptopów i samochodów elektrycznych. To właśnie w tym kraju, według danych UNICEF fizycznie pracuje ponad 30 proc. całej populacji dzieci między 5. a 14. rokiem życia, z czego największa część w przemyśle wydobywczym. Nieletni pracują nawet 12 czy 18 godzin na dobę, nosząc worki wypełnione kruszcem i zarabiając od jednego do





dwóch dolarów dziennie. Dzieci te mają pokaleczone ręce i poranione nogi. Doskwierają im choroby osób dorosłych, lecz i tak każdego dnia życie zmusza ich, aby zamiast iść do szkoły, zapuszczać się pod ziemię. I niektóre z nich nigdy nie wracają. Wszystko po to, byśmy jako mieszkańcy bogatego świata mogli wygodniej żyć i błyszczeć. Z podobną sytuacją można zetknąć się w kopalniach złota w Peru, w kopalniach diamentów w Angoli lub też w przemyśle włókienniczym krajów azjatyckich. Czy zatem piękno takiego świata ma prawo nas zauroczyć?

Siła wiary ubogiego ludu

Myśląc o pięknie stworzonego przez Boga świata oraz wielkim ubóstwie całych społeczeństw, zmuszanych często do opuszczenia swojego rodzinnego kraju i niepewności emigracji, przychodzi mi na myśl prowokacyjne pytanie peruwiańskiego teologa Gustavo Gutiérreza: „Dlaczego biedacy nie uwolnią siebie i nas od ciężaru własnego życia i nie popełnią samobójstwa? Co więcej, nie tylko nie popełniają samobójstwa, ale walczą o przetrwanie, zawierają małżeństwa, płodzą i rodzą dzieci, kładą się spać z nadzieją, że poranek będzie lepszy, ze swoich skromnych dochodów kupują kwiaty dla swojej żony lub narzeczonej i uroczyste obchodzą święta?”. Odpowiedź, jaką daje peruwiański teolog, jest bardzo prosta i zarazem głęboka: „Pan, który objawia im tajemnice Królestwa, wlewa w nich ogrom nadziei. Oni czują, że dobry Bóg im towarzyszy i że nie rzuci ich na pastwę losu”. Ten prosty lud, chociaż często brak mu nawet podstawowej i katechizmowej wiedzy, wierzy bezgranicznie Bogu i w Nim jedynie pokłada nadzieję na przyszłość. I to właśnie religijność ludowa jest wyrazem wiary w Boga, który jest blisko ubogich i cierpiących, Boga litościwego, Boga przebaczenia i pojednania, wiary w Chrystusa

cierpiącego, w Pana obecnego w Eucharystii. Wiara ludu przejawia się w czci do Najświętszej Maryi Panny wzywanej wieloma imionami. Przekłada się ona także na świadomość godności osoby, walki o sprawiedliwość, nadziei wbrew wszelkiej nadziei i radości życia wbrew wielu trudnościom (por. *Aparecida*, nr 7). Wiara ta wyraża się na wiele ludowych sposobów, wśród których można wymienić hucznie obchodzone święta patronalne, procesje i pielgrzymki. Wiara ta, która potrafi zawstydzić mądrych i oświeconych teologów, przypomina o ciągle aktualnej ewangelicznej prawdzie, że spodobało się Ojcu Niebieskiemu zakryć tajemnice Królestwa przed mądrymi i roztroptymi, i objawić je prostaczkom (por. Mt 11, 25–30). To właśnie wiara tych ludzi i ich siła przeciwstawiania się wszelkiego rodzaju trudnościom, otwiera mi oczy i pozwala, w kontekście Kościoła misyjnego, cieszyć się pięknem świata o wiele bardziej niż nawet najpiękniejszymi krajobrazami.

Jest to wartościowa nauka dla każdego z nas: aby oczarować się światem, wystarczy jedynie, że pozwolimy dotknąć się Bogu, który jest tak blisko, szczególnie w tych, którzy cierpią i o których jakże często świat zapomina.

Sławomir Krzyśka

* * *

Uchroń przed mową,
co dzieli świat
i wrzuca w nędzę.

Uchroń przed wzrokiem,
ostrym jak miecz,
ścinający głowy,
przed nocą,
co gasi spojrzenie.

I przed milczeniem,
głębszym niż otchłań,
gdzie myśli więzną
jak krąg światła
na zastygłym niebie.

Podaruj brzask
na krawędzi słów i dłonie,
które rozplączą ciszę.

Henryk Majkrzak SCJ

Piękno świata, piękno sztuki i piękno Boga (Papieżowi Leonowi XIV ofiaruje autor)

... Pochwalony bądź, Panie mój,
ze wszystkimi Twoimi stworzeniami,
szczególnie z panem bratem słońcem,
przez które staje się dzień i nas przez nie oświecasz.
... Pochwalony bądź, Panie mój, przez...

(św. Franciszek z Asyżu,
Pieśń słoneczna albo Pochwała stworzeń)

Obchodzimy 800. rocznicę powstania *Pieśni słonecznej*, która zachęca nas do refleksji nad postacią św. Franciszka z Asyżu i jego słynnym utworem, który jest hymnem pochwalnym na cześć piękna stworzenia. Ten wspomniany zakonnik był nie tylko mistykiem i stygmatykiem, lecz posiadał także duszę poety. Kto patrzył w jego rodzinnym Asyżu na zachód słońca nad Umbrią, ten zrozumie jego zachwyt nad pięknem świata. Do jego hymnu można byłoby dodać wiele nowych strof, bo zasługuje na to bogactwo i piękno stworzenia.

1. Piękno świata! Pewnego dnia stoję nad brzegiem Morskiego Oka. Przede mną spokojna tafla wody jeziora, a za nią majestatyczne szczyty Tatr, pokrytych śniegiem. W powietrzu czuje się dziwny czar, urok miejsca. Rodzi się w moim sercu tak głęboki podziw dla piękna natury, że odruchowo, jakby bezwiednie żegnam się, powoli wykonując znak krzyża, aby oddać z potrzeby serca hołd Stwórcy. Majestat i piękno gór niejednego już zachwyciły. Niejeden też zginął przyciągany tym pięknem tak jak ćma, która okrąża w swym locie palącą się żarówkę.

Północne Włochy. Jezioro Orta (*Lago di Orta*). Nad brzegiem jeziora znajduje się miasteczko Orta San Giulio. Na jeziorze wyspa Św. Juliusza (*San Giulio*), a na niej kościół, klasztor i spore skupisko starych domów. Pełno wszędzie kwiatów. Cisza. Powietrze ciepłe, ale bez nużącego upału. Widok na jezioro i wyspę jest tak cudny, że można tu godzinami przesiadywać na ławce zupełnie się nie nudząc. Komu jeszcze mało tego piękna, to może wjechać samochodem na szczyt góry, gdzie znajduje się Sanktuarium Matki Bożej na Kamieniu (*Madonna del Sasso*). Panorama rozległa. W dole jezioro Orta z wyspą i miasteczkiem nad nim leżącym. „Bądź pochwalony, Panie, za jeziora, wyspy na nich i skaliste wzgórza nad nimi” – cisnie się na usta.

Szwajcaria. Piękne miasto Lugano nad jeziorem o tej samej nazwie. Nad miastem góruje szczyt

góry *Zbawiciela San Salvatore* (912 metrów). Góra przypomina swoim wyglądem szczyt o nazwie Głowa Cukru, który znajduje się w brazylijskim Rio de Janiero, stąd też góra ta nazywana jest także *Rio de Janiero Starego kontynentu*. Wagonik cierpliwie wspina się po szynach, wciągany na górę przy pomocy liny. Po 10 minutach jazdy jesteśmy na szczycie. Taras widokowy umieszczono na szczycie kościoła. Z tarasu rozlega się jedna z najpiękniejszych panoram, jakie mogłem zobaczyć w moim życiu. W dole widać Lugano, jezioro i liczne miejscowości. Podnoszę głowę. W oddali niezapomniany widok ośnieżonych szczytów Alp. Do *Pieśni słonecznej* chciałoby się dodać spontanicznie jeszcze jedno wezwanie: „Bądź pochwalony, Panie, za majestat i piękno gór”.

Włochy. Miasteczko Courmayeur w Dolinie Aosty. Piękny kościółek. Na jego murach umieszczono pouczający napis: „Santuario Notre Dame de Guérison, testimonianza della potenza di Dio, segno dell'amore materno di Maria. Pellegrino o turista, ammira e contempla senza turbare il raccoglimento. E luogo di silenzio e di preghiera!” (Sanktuarium Naszej Pani Uzdrawienia, świadectwo potęgi Boga, znak macierzyńskiej miłości Maryi. Pielgrzymie lub turysto, podziwiaj i kontempluj, ale nie przeszkadzaj. To miejsce ciszy i modlitwy!). Patrzę na najwyższy szczyt Europy – Białą Górę (*Mont Blanc*, Monte Bianco – 4806 metrów). Widok zapierający dech w piersiach, a na usta cisną się kolejne wezwania do *Pieśni słonecznej*.

Włoska wyspa Sycylia. Na północ od niej znajduje się archipelag wysp Liparyjskich (*Isole Lipari*). Z greckiego *liparos* – oznacza „żyzny”. Zwane są one także Wyspami Eolskimi (*Isole Eolie*), od mitologicznego władcy wiatrów – Eola, który miał mieć tam swoją siedzibę. Pierwsza wyspa od strony Sycylii nosi nazwę *Vulcano*. Rzeczywiście znajduje się na niej czynny wulkan, który dymi. Powoli wspinam się na stoki wulkanu. Z jego szczytu, blisko już dymiącego krateru i zapachu siarki, rozciąga się cudna panorama siedemnastu Wysp Liparyjskich. Nic dziwnego, że zostały wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Rzut oka na mapę i próbuję nazywać kolejne, przynajmniej te większe wyspy: Vulcano, Lipari, Salina, Panarea, Basiluzzo, Stromboli, Filicudi

i Alicudi. Między wyspami pracowicie kursują promy, ożywiając przestrzeń morza. Często nocą wulkan Stromboli wyrzuca z siebie płonącą lawę, czerwonym światłem oświetlając okoliczne wody Morza Tyrreńskiego. „Błogosławiony bądź, Panie za wulkany i niezliczone wyspy rozsiane po oceanach i morzach świata” – to kolejne wezwanie, które można dodać do *Pieśni słonecznej*. A cóż powiedzieć o pięknie różnobarwnych kwiatów i ptaków! Według Chrystusa Pana, nawet król Salomon nie był tak pięknie przyodziany jak zwykła lilia polna (Mt 6,28–29).

Również i widoki miast mogą wzbudzić zachwyt! Autobus wspina się pracowicie po drodze prowadzącej do miasteczka Fiesole. W dole rozciąga się panorama Florencji. Piękne, stare miasto na czele z katedrą Matki Bożej Kwiatu (*Santa Maria del Fiore*). Na szczęście żaden drapacz chmur nie zaburza piękna widoku! To samo jest w Rzymie. Włosi dobrze opanowali to, co nazywamy architekturą przestrzeni kulturowych. „Ty, który zapłakany patrzyłeś na Jerozolimę, przyjmij nasze dziękczynienie za piękno miast, ozdobionych harmonijnymi bryłami kościołów” – można byłoby dodać te nieudolne słowa do *Pieśni słonecznej*.

Czy opisaliśmy piękno stworzonego świata? Nie! Niewiele z tego piękna zdołano tu opisać. Chciałoby się rzec, że opis ten przypomina przysłowiową kroplę w morzu. Kto zdoła zobaczyć i opisać piękno tego świata? Chyba naiwnym wydaje się to możliwe, bo realista wie, że nasze życie jest zbyt krótkie, abyśmy mogli poznać i podziwiać całe piękno świata.

Bóg umieścił na szczycie świata widzialnego człowieka! Król stworzenia! – brzmi to jakże dumnie. Istota inteligentna i do wolności powołana. Piękną może być dusza człowieka, bo może ją rozpalać tak wielka miłość do bliźniego, że człowiek – Maksymilian Maria Kolbe oddał swoje życie za drugiego człowieka. Niestety nie cała to prawda o człowieku, bo rozmyślanie nad nim rodzi zakłopotanie. Nie tylko piękne w wielu przypadkach proporcje poszczególnych części ciała i piękno duszy, w które część wyższa może panować nad niższą częścią. Swoim życiem człowiek rodzi podziw ale i też przerażenie, bowiem zdolny jest do okrucieństwa! Wystarczy tu wspomnieć krzyk przerażonych ludzi, których mordowano w komorach gazowych niemieckich obozów koncentracyjnych, czy też krzyk po ostatniej wojnie światowej torturowanych osób w kazamatach urzędu bezpieczeństwa. Cierpieli tylko dlatego, że walczyli za Polskę. Bestialstwo i okrucieństwo człowieka może rodzić pesymizm. Na szczęście człowiek zdolny jest także do tworzenia piękna, które zawarte jest w dziełach sztuki!

2. Piękno śpiewu i muzyki! Św. Augustyn wzruszał się, gdy słyszał melodie śpiewanych w kościele psalmów. Piękno, budowli, rzeźb i obrazów! „Bądź pochwalony, Panie za piękno zawarte w dziełach sztuki” – chciałoby dopisać się do *Pieśni słonecznej*. Moskwa. Wracam z misji w Kazachstanie. Galeria Trietiaowska, a w niej cudna ikona Roblowa – *Trójca Święta*. Trzej mężczyźni w postaci aniołów mają głowy zwrócone ku sobie. Harmonia, doskonałe zrozumienie, zaduma, poczucie szczęścia, które ich przenika. Ikona jest tak piękna, że po zwiedzeniu następnych sal, wracam do niej jeszcze kilka razy. Moje zachowanie rodzi zainteresowanie i niepokój starszych kobiet, które pilnują dzieł sztuki, ale uśmiecham się do nich.

Rzym. Kościół św. Piotra w Okowach (*San Pietro in Vincoli*), a w nim cudnej piękności rzeźba dużej postaci noszącej miano: *Mojżesz*. Zdaje się, że widać każdą żyłkę, cierpliwie wykutą przez Michała Anioła w marmurze. Podobno artysta miał młotkiem trącić kolano rzeźby i zawołać: „Prze-mów!”. To piękno rodzi ogromny zachwyt w duszy zwiedzających.

3. Piękno Boga! Kiedy patrzy się na piękno świata i piękno dzieł sztuki, to myśl wznosi się do Boga, bo w Nim dostrzegamy ostateczne źródło i autora tego piękna. Trafność tej intuicji potwierdza Pismo święte, które zawiera takie słowa: „Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła” (Rz 1,20). Podobna myśl zawarta jest i w starotestamentalnej *Księdze Mądrości*: „Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Sprawcę” (Mdr 13,5). A co z tabunami ludzi, którzy coraz bardziej masowo krążą po świecie, wywołując masową turystyką protest mieszkańców Barcelony i wielu innych miast, miejscowości i wysp? Czy kontakt z pięknem nawraca ich, wznosi ich dusze ku Bogu? Oby tak było! W przeciwnym razie *Księga Mądrości* kieruje do nich następujące słowa: „Głupi z natury są wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga; z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła, nie poznali Twórcy” (Mdr 13,1). Ten brak wrażliwości na piękno zdarza się i wielkim. Augustyn z Hippo – późniejszy biskup, wybitny Ojciec Kościoła i święty, błędził przez pewien okres swojego życia i znalazł się poza Kościołem, do którego później powrócił. W swoich słynnych *Wyznaniach* żalił się, że zbyt późno poznał piękno Chrystusa, piękno Boga. Niech zatem piękno świata i piękno sztuki, wnoszą nasze umysły do Boga, abyśmy nie musieli pod koniec naszego życia żalić się tak jak czynił to św. Augustyn.

Halina Warzecha

PANIE, CZY MNIE SŁYSZYSZ?

Człowiek najpierw słyszy, a potem odwraca głowę by spojrzeć. W Ewangelii św. Jana czytamy „Na początku było Słowo” (J 1,1). Słowo może być jako litery, albo wypowiedziane jest dźwiękiem. W Księdze Rodzaju czytamy, że Bóg stwarza człowieka i tchnął w niego życie. Tchnienie jest powiewem, jest dźwiękiem, podmuchem, jest powołaniem do życia i powołaniem do istnienia przez nadanie mu imienia. Bóg woła i na ten dźwięk człowiek odpowiada. Dźwięk jest doświadczeniem zmysłowym, który często wiąże się z dotykiem. Jak możemy inaczej usłyszeć bicie serca, jeśli nie w sobie? Poza tym ucha nie da się zamknąć tak jak oczu.

Przebywając kiedyś w towarzystwie omawialiśmy nasze porażki i sukcesy w pracy z młodzieżą. Przewodnik beskidzki dr Jacek Hołub opowiadał, jak prowadził młodzieżową wycieczkę w Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w Jarosławiu, w województwie podkarpackim. W Bazylice, w ołtarzu głównym, znajduje się cudowna Pieta wykonana z drzewa lipowego. Opowiadając, przewodnik miał duże trudności z dyscyplinowaniem grupy, więc kończąc, poprosił ojca dominikanina, by odsłonił Pietę. Kiedy zasłona ołtarza przesuwiała się, słychać było delikatne, melodyjne dzwoneczki, a cała grupa młodzieży na ten dźwięk zamilkła i w skupieniu uklękała. Z powagą i zainteresowaniem przyglądali się twarzy Maryi w bolesnej zadumie nad umęczonym ciałem swego Syna. Ten dźwięk spowodował wyciszenie rozmów, zwrócenie uwagi na słowa przewodnika i wspólną modlitwę wielbiącą Maryję, Syna, Boga. Tak dźwięk, muzyka, śpiew wspierają nasze uwielbienie Boga.

Pierwsza wzmianka o muzyku w Biblii znajduje się w Pierwszej Księdze Mojżeszowej 4,21.

To Jubal, który był czwartym pokoleniem od Adama przez Kaina, jest praojcem wszystkich grających na cytrze i na flecie. Dźwięk zwraca naszą uwagę, żeby nie przegapić głosu Boga, nieustannie mieć „ucho otwarte”, być w relacji. Nie ma możliwości uważności bez czasu na wyciszenie, bo jak inaczej usłyszeć Boga bez wchodzenia w relację ze Słowem? Trzeba mieć czas na Pismo, czy to w formie głębszego badania, codziennego słuchania w kościele lub podczas indywidualnej lektury. Bóg chce do nas mówić.

Stając przed Bogiem św. Franciszek słuchał z uwagą Boga mowy. Milcząc, słyszał Boga wokół siebie, wszędzie, w całym stworzeniu. Żył w prze-

konaniu, że wyłącznie Bóg wie, co jest dla niego najlepsze i skąd ma czerpać moc do realizacji Bożych planów. Św. Bonawentura opisuje rozmowy z Panem i modlitwę św. Franciszka w samotności. (...) Niezbite dowody potwierdzają także, iż *zakryte i tajemnicze skarby mądrości Bożej* (Ps 51,8), stawały się tam dla niego jasne. Na Alwerni, miejscu samotności św. Franciszka, stało się jasne, że miłość Boga do człowieka, która znalazła ostateczne zwińczenie w śmierci krzyżowej Syna Bożego, jest miarą rozwoju człowieka. Otrzymane tam przez św. Franciszka stygmaty są też odpowiedzią Boga na pytanie „którą drogą pójść, by stać się autentycznym, by być w pełni sobą?” Takim autentycznym, współczesnym Bożym człowiekiem, jest dla mnie papież Jan Paweł II, który w roku 1971 przeżywał 25-lecie swojego kapłaństwa na górze La Verna jeszcze jako arcybiskup Krakowa. Tam, mieszkając w celi klasztornej, modlił się. Jego modlitwa była tak intensywna, że czasami wydawał się nieobecny. Wiedza mistyczna Kardynała, a następnie Papieża, pochodziła z wielkiego daru życia kontemplacyjnego. Ojciec św. Jan Paweł II, przebywając na górze La Verna, 17 września 1993 roku, w Kaplicy Stygmatów, po modlitwie powiedział pamiętne słowa: „W tym uprzywilejowanym miejscu narodził się nie tylko franciszkanizm, ale narodziło się na nowo chrześcijaństwo”. A do duchowych synów św. Franciszka zwrócił się słowami: „Droży Bracia z Alwerni, na was spoczywa zadanie zachowania w tym miejscu żywej obecności św. Franciszka, aby każdy, kto wejdzie na tę górę, mógł odnaleźć w jej autentyzmie tę tajemnicę upodobnienia się do Chrystusa Ukrzyżowanego, która we wrześniu 1224 roku spełniła się przez dar stygmatów”.

Dar stygmatów jest kulminacją wolności Franciszka w miłości. Właśnie przez ten dar stygmatów, w swej wolności św. Franciszek przyjmuje w pełni do siebie Boga Ojca z Synem i Duchem Świętym. Nie został do tego zmuszony. Przez całe życie zabiegał wyłącznie o to, by Bóg czynił z nim, cokolwiek zapragnie i oto w zamian sam Chrystus oddał mu siebie. Dlatego:

*Daj mi Panie jak najprostszą wiarę
bo wyuczona
staje się kulawą
a tu potrzebna zwykłego świadectwa*

(E. Dymowski OFM)

Barbara Arsoba-Haddaji

PAN Z WIELKOPOLSKI. WŁADCA TATR

Majątku, jaki mi Bóg w ręce oddał, nigdy nie uważał za własność moją, lecz za własność Polski, wczasem mojem posiadaniu, własność, z której mi uronić niczego nie wolno, która Ojczyźnie jedynie, a nie mnie ma służyć.

(Władysław hrabia Zamoyski)

Osoba autora powyższych słów interesowała mnie od dawna, podczas pobytów w Tatrach i Zakopanem. Kiedy niedawno znów znad morza przybyłam w moje ukochane góry i zamieszkałam w „Księżówce” (Dom Episkopatu Polski, obecnie też Centrum Formacyjno-Szkoleniowe, ul. Przewodników Tatrzańskich 2), sprawa ordynata Kórnickiego hrabiego Zamoyskiego, odżyła we mnie. Sprawily to imponujących rozmiarów tablice umieszczone przed wejściem do „Księżówki”, a jednocześnie brak zainteresowania ze strony tłumnie mijających to miejsce na trasie Rondo

św. Jana Pawła II–Kuźnice. Wielokrotnie obserwowałam całkowitą obojętność turystów, choćby tylko z uwagi na piękne, sporej wielkości fotografie: Morskie Oko i portret hrabiego Władysława Zamoyskiego. Przytoczę słowa umieszczone na wspomnianych tablicach: „Senat Rzeczypospolitej Polskiej uchwałą z dnia 7 września 2023 ustanowił rok 2024 Rokiem Władysława Zamoyskiego. Nie było w Zakopanem ani jednej sprawy, ani jednej inwestycji, w której by hrabia Władysław Zamoyski nie brał udziału i której by szczerze nie poparł”.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej uchwałą z dnia 7 września 2023 r. ustanowił rok 2024 Rokiem Władysława Zamoyskiego

„Nie było w Zakopanem ani jednej sprawy, ani inwestycji, w której by hrabia Władysław Zamoyski nie brał udziału i której by szczerze nie poparł ...”.
„Gazeta Narodowa” 29.09.1912 r.

Władysław Zamoyski

(1853-1924)

patriota, działacz społeczny i gospodarczy:

- * uratował tatrzańską przyrodę od rabunkowej gospodarki leśnej,
- * obronił prawa Polski do Morskiego Oka w Tatrach,
- * zbudował linię kolejową Chabówka – Zakopane,
- * przekazał Narodowi Polskiemu cały swój majątek, w tym tatrzańskie lasy, powołując Fundację „Zakłady Kórnickie”.

W latach 1889-1891, gdy hr. Władysława Zamoyski przybył do Zakopanego „Księżówka” była jego pierwszym domem.



Więcej informacji na stronie <https://zamoyski.pl/>



Hr. Władysław Zamoyski. Fot. Eligiusz Dymowski



Fot. Eligiusz Dymowski

Patriota, działacz społeczny i gospodarczy, uratował tatrzańską przyrodę od rabunkowej gospodarki leśnej, obronił prawa Polski do Morskiego Oka w Tatrach, zbudował linię kolejową Chabówka–Zakopane, przekazał Narodowi Polskiemu cały swój majątek, w tym tatrzańskie lasy, powołując Fundację „Zakłady Kórnickie”. W latach 1889–1891, gdy hr. Wł. Zamoyski przybył do Zakopanego, „Księżówka była jego pierwszym domem. Warto jeszcze zaznaczyć, że przed bramą „Księżówki” znajduje się także kamienna



Tablica papieska, Księżówka. Fot. Eligiusz Dymowski

tablica z napisem: „W górę serca” – Małopolski Szlak Papieski im. Jana Pawła II 2003”.

Innym impulsem, który skłonił mnie do refleksji nad osobą hrabiego Zamoyskiego, był film biograficzny wg scenariusza i w reżyserii Janusza Sidora, emitowany w telewizji TRWAM 18.07.2025 o godz. 22 pod tytułem, którym pozwoliłam sobie opatrzyć niniejszy artykuł (pierwsza emisja tego filmu odbyła się w styczniu 2025 r.). W filmie znalazły się wypowiedzi znakomitych i kompetentnych osób, np. dr Wandy Karkucińskiej z Biblioteki Kórnickiej PAN, Mirosława Kwiecińskiego z tejże Biblioteki, prof. Kazimierza Karolczaka z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, Piotra Bąka z Klubu Władysława hr. Zamoyskiego w Zakopanem. A w tle tych wszystkich wypowiedzi rozbrzmiewa muzyka góralska, widzimy cudowne krajobrazy Tatr z Krupówkami oraz Giewontem z krzyżem w tle.

Władysław hr. Zamoyski urodził się w Paryżu 18 XI 1853 roku, a zmarł 3 X 1924 roku w Kórniku koło Poznania. Władys (tak go nazywano od dziecka) spędzał szkolne lata w Kórniku i w Paryżu. Ukończył studia ekonomiczne, aby pracować w służbie publicznej. Następnie wyjeżdża do Australii i Ameryki. Był zafascynowany kulturą aborygeńską. Po kilku owocnych latach doświadczeń powraca do Kórnika. Zostaje dziedzicem Jana Zamoyskiego, swego dziadka. Był wielkim patriotą. Dbał o interesy narodowe. Kupował majątki, aby je ocalić w polskich rękach. Miał umiejętność, jak pozyskać kredyt i skutecznie go wykorzystać. Niestety, po czterech latach, wygnany z własnego domu, musiał opuścić swoje dziedzictwo. Rodzina nalegała, aby nie wyjeżdżał za granicę, aby osiadł w Galicji. 5 maja 1899 roku zamieszkał w Tatrach. Zakopane wraz z sąsiednimi osadami i częścią Tatr znajdowało się od 1824 roku w rękach prywatnych. Gdy po upadku hut w Kuźnicach zbankrutował kolejny właściciel dóbr zakopiańskich, całą jego posiadłość wystawiono na licytację. Pomimo trwania zaborów, ziemię tę wykupił i przejął polski właściciel Władysław hr. Zamoyski. W tym czasie do Zakopanego przyjeżdżają najsłynniejsi artyści z trzech zaborów: Paderewski, Sienkiewicz, Modrzejewska, Witkiewicz oraz wielu innych. Hrabia Zamoyski staje się odtąd mecenasem kultury i sztuki. Wyjątkowa rola Zakopanego w kulturze Młodej Polski czyni z niego „duchową stolicę” nieistniejącej wtedy na mapie świata Polski. Na Podhalu panowała wówczas wielka bieda, a górale wyjeżdżali za chlebem do Ameryki. Lasy były zrujnowane wskutek złej gospodarki. Hrabia Zamoyski podejmuje więc wyzwanie. Sadzi nowe

drzewa, zatrudnia świetnych inżynierów, zakłada spółki. Wie, że las to kapitał, a i kamienie są do możliwego ich wykorzystania. Zbudował kolej, wodociągi, elektrownie oraz zakłada kilka szkół. Obecnie 30% Tatr, to dawne dobra Władysława hr. Zamoyskiego.

Między Polską a Węgrami od dawna trwał spór o Morskie Oko i tereny do niego przyległe. Zamoyski angażuje się w tę niełatwą sprawę. Spór bowiem znalazł się w centrum uwagi znacznej części społeczeństwa i stał się okazją do zamianowania jedności Polaków ze wszystkich zaborów. Ostatecznie, dnia 2 września 1902 roku, Zamoyski wykupił także te dobra zakopiańskie. Było to pierwsze polskie zwycięstwo XX wieku, które miało ogromne znaczenie moralne. Ludwik Solski na wieść o tym fakcie układa naprędce parafrazę zwrotki hymnu polskiego i woła na Krupówkach:

Jeszcze Polska nie zginęła,
wivat plemię Lasze!
Słuszna sprawa górę wzięła,
Morskie Oko nasze!

Właśnie te słowa umieszczono na tablicy wmurowanej w głąz leżący nad Morskim Okiem. Miałam okazję uczestniczyć w tej niekonwencjonalnej uroczystości odsłonięcia pamiątkowej tablicy w dniu 14 września 2002 roku, czyli w stulecie tego niezwykłego wydarzenia. W XIX wieku Morskie Oko wraz z Doliną Kościeliską należało do kanonu wycieczek turystycznych i tak pozostało do dziś. Tatry stały się modne, jak było przed stu laty. Obecnie spotykają się tu osoby różnych profesji, niemalże ze wszystkich zakątków świata, różnych ras i kultur. Obserwuję to już trzydzieści lat! Ale wówczas atrakcyjność tego największego jeziora tatrzańskiego oraz jego znaczenie było równorzędne takim symbolom Polski, jak np. Wawel. Dzięki hrabiemu Zamoyskiemu mamy Polacy Morskie Oko, a nie mają go Słowacy, czy wcześniej Węgrzy. Zamoyski wygrał je w sądzie dla nas, nie dla siebie, czy próżnej chwały rodu.

Bardzo wielu turystów w drodze z Kuźnic na Kasprowy Wierch albo Giewont, odwiedza Kałatówki, a tam pustelnię Brata Alberta i kaplicę Świętego Krzyża. To też „dzieło” hrabiego Zamoyskiego, który zaprzyjaźnił się z Bratem Albertem Chmielowskim. Wydzierżawił mu teren pod wspomniane obiekty, sprzedał drewno i uczył prowadzić finanse. Ogromnym sentymentem darzę cały ten teren, a szczególnie Pustelnię św. Brata Alberta i klasztor Braci Albertynów na górcie. Z całego serca polecam te miejsca wszystkim.

Chcę jeszcze przywołać jeden ze współczesnych obiektów w samym centrum Zakopanego –

u zbiegu ulic 3-go Maja i Władysława Zamoyskiego (!), a mianowicie górne Krupówki. Tam stoi i patrzy na przechodzące tłumy turystów elegancki pan hrabia Władysław Zamoyski. Jest to pomnik wykonany w brązie przez artystę Michała Gąsienicę-Szostaka w 2003 roku. Zachęcam do uważności i zadumy nad tą niepospolitą postacią. Hrabia Zamoyski angażował się zawsze w sprawy wyższe dla dobra kraju i Polaków. Pozostałe w anegdotach i wspomnieniach. Był człowiekiem pogodnym, a górale nie tylko go lubili, ale nade wszystko szanowali i cenili. Był hojny, kiedy było trzeba, a oszczędny wtedy, kiedy się należało.

Wybuch pierwszej wojny światowej zastał go w Paryżu, dokąd wybrał się w 1914 roku z matką i siostrą. Wspierał potrzebujących uchodźców oraz podejmował inicjatywy na rzecz niepodległości swojej umiłowanej Ojczyzny. Wraca do Polski w 1920 roku, do Kórnik. Tam choruje i umiera 2 X 1924 roku. Został pochowany w podziemiach katedry kórnickiej. W testamencie przekazał dobra zakopiańskie narodowi polskiemu, jako darowiznę stanowiącą załączek przyszłego Tatrzańskiego Parku Narodowego. Mówiono o nim, że był to najlepszy gospodarz Rzeczypospolitej. Zgadzam się z tą opinią, że gdyby nie wojny, nasza Ojczyzna miałaby rzeczywiście w przyszłości obywateli bardziej szlachetnych, a rządzących naprawdę oddanych sprawie Polski!

Aneta Kielan-Pietrzyk

Odpust

Zapach piętnastowiecznego
drzewa modrzewiowego łaskocze
opada na rozgrzaną słońcem skórę
dzieci zbierają
późnoletnie liście
i procesyjne płatki kwiatów

Wysłuchuję się w głosy
płynące z wnętrza świątyni
wyobrażam sobie to miejsce
kilka wieków wcześniej
nie czuję jego początku ani końca
czas nie ma tu granic
człowiek – zawsze

Ewa Siemieniec-Gołaś

Kościół Podwyższenia Krzyża Świętego w Brzegu



Historia chrześcijańskiej budowli sakralnej położonej na „Wróblim Wzgórzu” w Brzegu nad Odrą sięga połowy XIV wieku, kiedy książę brzesko-oławski Bolesław III ufundował zakonowi dominikanów kościół wraz z budynkiem klasztornym. Jednak w 1545 roku kościół ten na rozkaz księcia Fryderyka II został całkowicie zniszczony. Akt zniszczenia katolickiego obiektu sakralnego niewątpliwie miał związek z faktem, że w tym czasie większość mieszkańców Brzegu stanowili wyznawcy protestantyzmu.

W 1635 roku do Brzegu przybywają jezuiti, co oznacza, że protestantyzm przestaje już być dominującym wyznaniem w tym miejscu. Poświadcza to też wydarzenie z 1678 roku, kiedy po raz pierwszy po ponad 150 latach odbyła się w mieście procesja z okazji święta Bożego Ciała.

Oficjalnie zakon jezuitów osiedlił się na stałe w Brzegu 1 czerwca 1681 roku, ale dopiero w latach 1735–1746 w miejscu zburzonego kościoła dominikanów zbudował kościół pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego.

Autorem projektu tej budowli był wrocławski architekt – Józef Frisch. Poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod budowę kościoła dokonano 14 września 1735 roku, zaś uroczysta konsekracja miała miejsce 24 sierpnia 1746 roku. Choć kościół został oddany do użytku, to ze względu na brzemienne w skutki wydarzenie, jakim było zajęcie Śląska przez Prusy, nie dokończono budowy fasady i wież. Budowlę pokryto wówczas jedynie prowizorycznym zadaszeniem. Dopie-

ro w drugiej połowie XIX wieku, w 1857 roku, zbudowana została fasada kościoła oraz górne części wież. Autorem projektu tych fragmentów budowli był wrocławski architekt – baron von Wilczek.

W 1801 roku, po kasacji zakonu, jezuiti opuścili Brzeg. Osiemnaście lat później, kościół pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego stał się kościołem parafialnym dla mieszkających tam katolików, których w 1812 roku było w tym mieście jedynie 1200. Jednak liczba wiernych wyznania rzymskokatolickiego sukcesywnie wzrastała i już w 1927 roku wyniosła 7500.

ół pw. rzyża Świętego zegu

W 1945 roku, działania wojenne spowodowały częściowe zniszczenie kościoła, którego naprawy i odbudowy podjął się pierwszy po wojnie polski proboszcz – ks. Dionizy Baran. Jednak za głównego odnowiciela tego zniszczonego obiektu sakralnego uważa się ks. Kazimierza Makarskiego, który był proboszczem parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w latach 1959–1986.

Dzięki staraniom kolejnego proboszcza – ks. Bolesława Robaczka, w latach 1990–2000 wykonano renowację wszystkich malowideł ściennych oraz konserwację ołtarza i ambony.

W 2000 roku, z okazji 2000-lecia chrześcijaństwa oraz 1000-lecia Archidiecezji Wrocławskiej poświęcenia odnowionego kościoła dokonał ks. kardynał Henryk Gulbinowicz, metropolita wrocławski. Natomiast w 2021 roku dzięki staraniom proboszcza ks. Romana Siewiery pozyskano fundusze unijne, które umożliwiły przeprowadzenie niezbędnych prac konserwatorskich oraz dekarских.

Pod względem architektonicznym kościół Podwyższenia Krzyża Świętego jest budowlą jednonawową o sklepieniu kolebkowym. Zbudowany został na planie prostokąta, a jego wnętrze otoczono z dwóch stron rzędami kaplic zwieńczonych arkadami. Nad wejściem do świątyni znajdują się dziewiętnastowieczne organy liczące 28 głosów.

Budowla ta posiada cechy późnego baroku, a jej ściany zdobią freski przedstawiające sceny z Krzyżem Chrystusowym jako symbolem zwycięstwa oraz obrazki z życia świętych. Autorem dekoracji wnętrza był jezuita Johann Ruben.

Pięknie zdobiony ołtarz kościoła oraz ambona są przykładem łączenia elementów architektury i rzeźb z uzupełniającą je iluzją malarską. Warto też wspomnieć o znajdującej się we wnętrzu kościoła unikatowej Piecie z połowy XVIII wieku, w której postać Matki Bożej stanowi figurka z ruchomą głową i rękami ubrana w materiałowe szaty.

Ze względu na swoją ciekawą historię i unikatowe walory artystyczne ta dolnośląska „perełka” barokowej architektury sakralnej wpisana została do rejestru zabytków już w 1949 roku.



Dariusz Sambora OFM

Studium Biblicum Franciscanum – Szkoła Mądrości Bożej

Kiedy pielgrzymi z całego świata przybywają do Ziemi Świętej, spotykają troszczących się o nich franciszkanów głównie w sanktuariach. Lecz pośród bardzo szerokiego zaangażowania w różnych sferach działalności duchowych synów św. Franciszka, również na uwagę ich pracy w Ojczyźnie Chrystusa zasługuje sektor naukowy.

Najbardziej zasłużoną instytucją naukową jest Franciszkańskie Studium Biblijne (*Studium Biblicum Franciscanum* [= SBF]). Rozwija ono swoją działalność już od stulecia. Jako instytucja naukowa, a także struktura akademicka, jest rezultatem nieustannego zainteresowania Braci Mniejszych miejscami świętymi, historią zbawienia, realiami bliskowschodnimi i specyfiką Ojczyzny Zbawiciela.

Projekt ośrodka studiów biblijnych zrodził się już na początku XX wieku, którego autorem był ówczesny kustosz o. Ferdynand Diotalle. Powstał więc fakultet uczelni Zakonu Braci Mniejszych, który rozpoczął swoją działalność w roku akademickim 1923–1924 przy klasztorze Biczowania w Jerozolimie (II stacja Drogi Krzyżowej). Od samego początku skoncentrował się na studiowaniu teologii biblijnej oraz geografii i historii Ziemi Świętej. Dzięki pomocy samej Kurii Generalnej Zakonu Braci Mniejszych w Rzymie i samego ministra generalnego Zakonu, skompletowano kadrę wykładowców, pozyskiwanych z franciszkańskich prowincji na całym świecie. Sama Kustodia Ziemi Świętej, oprócz siedziby, miała zapewnić środki utrzymania, skompletować specjalistyczną bibliotekę, umożliwić wykopaliska archeologiczne, publikacje i stworzyć muzeum. Studenci franciszkańscy, pochodzący z różnych zakątków świata, mieli być przyjmowani na korzystnych warunkach. Ta formuła doskonale się sprawdziła. Zasady pozostały niezmiennie od wieku. To dzięki ministrowi generalnemu o. Bonawenturze Marianiemu (1927–1933) w 1927 r. Studium zostało „przyłączone” do rzymskiego „Antonianum” jako jego sekcja biblijna.

Naukowo-badawcze zaangażowanie współbraci pozostało kluczowe dla teraźniejszości i przyszłości SBF. W ten sposób ukształtowało się środowisko międzynarodowe, które doskonale oddaje ideę uniwersalności badań biblijnych, archeolo-

gicznych i teologicznych. Od początku Franciszkańska Szkoła Biblijna służyła lepszemu i głębszemu poznaniu relacji, jaka istnieje pomiędzy tekstem natchnionym a tradycjami historycznymi, geografiami oraz archeologią biblijną. Od chwili założenia ta instytucja naukowa w sposób szczególny interesowała się początkami chrześcijaństwa, czyli wspólnotami Kościoła, wywodzącymi się zarówno z judaizmu, jak i z pogaństwa. Historia i archeologia biblijna studiowane w Jerozolimie, stały się niepowtarzalnym doświadczeniem intelektualnym, które można zdobyć tylko w Ziemi Świętej. Pobyt w Palestynie i w świętym mieście skłaniał do osobistego kontaktu z bogactwem Bliskiego Wschodu.

Bywały niestety także okresy, gdy większość zakonników nie mogła wypełniać powierzonych sobie zadań. Tak było w okresie 1941–1949, gdy cały Bliski Wschód był naznaczony następstwami II wojny światowej i pierwszego konfliktu arabsko-izraelskiego (1948–1949). Były to trudne i niekiedy dramatyczne lata, zarówno dla Kustodii Ziemi Świętej, jak i SBF. W klasztorze Biczowania władze brytyjskie, internowały braci pochodzenia niemieckiego, a w Emaus osadzono zakonników narodowości włoskiej. Jednak w tej katastrofalnej sytuacji o. Belarmin Bagatti (1905–1990) i o. Sylwester Saller (1895–1976) rozpoczęli serię wydawniczą *Collectio Maior SBF*, publikując



w okresie 1941–1949 osiem tomów. Także o. Bagatti zaangażował internowanych zakonników do wykopalisk archeologicznych na terenie Emaus. Ta swoista „kampania archeologiczna” pozwoliła na zidentyfikowanie pozostałości z okresu rzymskiego oraz krzyżowców.

Dopiero w 1950 r. odtworzono kadrę wykładowców i mogli pojawić się pierwsi studenci, co stało się dzięki ogromnym wysiłkom o. Donata Baldiego, autora poczytnego przewodnika po Ziemi Świętej. W ten sposób w roku akademickim 1950–1951 zaczął studia pierwszy powojenny rocznik, a Studium zaczęło publikować czasopismo naukowe „Liber Annuus”, który obecnie liczy 73 tomy. W 1960 roku Kongregacja ds. Edukacji Katolickiej przyznała Studium Biblicum uprawnienia do nadawania stopni naukowych z teologii ze specjalizacją biblijną, jak również zezwolono na otwarcie możliwości zdobywania wiedzy dla studentów niefranciszkańskich.

O. Belarmin Bagatti, franciszkański archeolog, był świadkiem wspaniałego odrodzenia Studium od połowy lat siedemdziesiątych. Kongregacja ds. Edukacji Katolickiej w 1982 r. promowała Studium jako „sekcję równoległą” Wydziału Teologicznego Antonianum, dając mu w ten sposób dalszą autonomię akademicką i organizacyjną.

W 2001 roku Stolica Apostolska, doceniając naukowe osiągnięcia Franciszkańskiego Studium Bi-

blijnego, przyznała mu zaszczytną rangę Wydziału Nauk Biblijnych i Archeologii Franciszkańskiego Uniwersytetu „Antonianum” z siedzibą w Rzymie.

W ciągu długiej historii tej uczelni wspomina się przykład życia o. Belarmina Bagattiego, człowieka wielkiej kultury i niepospolitej wrażliwości, którego cechowała głęboka duchowość. Do nazwisk wybitnych wykładowców SBF należy dołączyć o. Emanuela Testę (1923–2011). To właśnie on, razem z o. Bagattim, na podstawie zgromadzonego bezcennego materiału archeologiczno-historycznego, opracowali syntezę historii i doktryny judeochrześcijan. Archeologiczny duet stworzyli o. Virgilio Corbo (1918–1991) i o. Stanislao Loffreda (1932–2025), pracujący przez lata na terenie Kafarnaum. Legendą jest także o. Michele Piccirillo (1944–2008). Niezastąpione są do dziś studia z zakresu judaizmu autorstwa o. Frederica Mansa (1942–2021), jak również opracowania pióra o. Alviero Niccacciego (1940–2018). Niemala liczba polskich biblistów miała „jerozolimski epizod” w swoim naukowym życiorysie. Cieszy więc fakt, że w gronie wykładowców SBF są Polacy: o. Daniel L. Chrupcała i o. Piotr Blajer z Prowincji Matki Bożej Anielskiej w Polsce. Pośród absolwentów franciszkańskiej uczelni spotykamy takie osoby jak: abp Stanisław Gądecki (były przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski), bp Piotr Skucha (biskup pomocniczego diecezji sosnowieckiej), czy znany biblista ks. dr hab. Wojciech Węgrzyński.

Jerozolimskie SBF, to centrum odznaczające się wielką żywotnością intelektualną, bardzo cenioną w Kościele i poza nim, w ziemi Zbawiciela i poza jej granicami. W Braciach Mniejszych teksty biblijne nieustannie budzą miłość zrodzoną z woli samego św. Franciszka z Asyżu, który pisał, że „ci [którzy] są ożywieni duchem Pisma Świętego [i]... nie przypisują wszelkiej wiedzy, którą znają i pragną poznać, swemu cielesnemu »ja«, ale oddają ją słowem i przykładem najwyższemu Panu Bogu” (*Napomnienia*, VII). Dla wszystkich, którzy zetknęli się z rzeczywistością biblijnego świata dzięki franciszkanom z SBF, była to niesamowita droga naukowa i duchowa. Patrząc zatem na długą i bogatą historię tej uczelni możemy bez wątplenia stwierdzić, że jest ona także szkołą mądrości Bożej.

Sto lat dziejów SBF pokazuje ciągłość, utrzymaną nawet w najbardziej burzliwych okresach, realizowaną zawsze konsekwentnie i konkretnie z franciszkańską prostotą serca, umysłu i działania.



Krystyna Zofia Szczekan

Piękno stworzenia

Na skalnej ścianie Tatr, w pobliżu Morskiego Oka, nieznany dziewiętnastowieczny autor wyrzył inskrypcję: „Kto tu obraz swych uczuć malować się sili, / Ten sobie zbyt pochlebia i innych omyli – / Jam tu więcej nie poznał, tylko troje; / Wdzięk natury, moc Boga i nikczemność moję”.

Przyroda zawsze inspirowała. Jej piękno wyrażała literatura, szeroko rozumiana sztuka, niemal wszystkie dziedziny życia. „Oświecony darem umiejętności, człowiek odkrywa nieskończoność, która oddziela rzeczy Stworzone od Stwórcy”, napisał św. Jan Paweł II.

Dar kontemplacji i pragnienia poprzez odczytywania natury, uznanie boskiego stworzenia, artysta może przemawiać i wyrażać na nowo stworzenie świata.

Stań się! Od tego niezwykłego obrazu w formie witraża w kościele Franciszkanów w Krakowie, Stanisław Wyspiański rozpoczął relację człowieka z Bogiem, nieustanny podziw i powrót do pierwszego tygodnia stworzenia świata i rajskiego ogrodu. Stanisław Wyspiański (1869–1907), wielki poeta, dramaturg i malarz związany z Krakowem, nowatorski, ekspresyjny w swojej niezwyklej wizji teatru i sztuki. Rysunkowa wyobraźnia plastyczna związana jest u niego ściśle z wartościami: narodowymi, egzystencjalnymi i religią. Oryginalnym kluczem działań były takie jego utwory jak: *Wesele*, *Akropolis*, czy *Bolesław Śmiały*.

Dziedzictwo przeszłości, ciążyło mu na duszy i sercu. Był kimś innym niż liczni uczniowie Jana Matejki. Kochał ojczyznę, wielkie, historycz-

ne dziedzictwo Krakowa. Małżeństwo z biedną dziewczyną, było często tematem kpin. On jednak lubił prostotę ludu, podziwiał macierzyństwo, kochał dzieci, przy nich odpoczywał. Portrety żony i dzieci, stanowią znaczną część jego twórczości. 37 lat pracy, w pośpiechu i chorobie, uzmysławia nam, że życie warto jest, żeby przeżyć je w pełni. Stanisław Wyspiański był gigantem pracy. Dni wypełniały mu projekty do polichromii kościołów, planów odbudowy Wawelu, pisarstwo. Latem wstawał wcześniej, by na podkrakowskich łąkach w ciszy malować kwiaty, trawy i zioła. *Zielnik* ponad 100 roślin, posłużył mu do dekoracji winiet, okładek, plakatów, a przede wszystkim do polichromii i witraży. To na nowo, osobiste, wyrażone piękno, zamknięte w falującej linii, jest wyrazem zachwytu, który określił się i stał się kanonem polskiej sztuki secesyjnej.

Po wejściu do kościoła Franciszkanów wszystko może zadziwić! Znamy w sztuce różne wyobrażenia Boga Ojca dawnych mistrzów, jednak nikt nie wymyślił tak szczególnego alfabetu do ukazania Boga w Akcie Stworzenia. Być może nie ma w Nim liturgii spotykanych w obrazach wielkich mistrzów, ale zadziwia. Bóg Ojciec z witraża *Stań się!*, po zachodniej stronie okna, żyłastą



Eligiusz Dymowski OFM

Dzień dobry, dobrzy ludzie

Zastanawiam się nieraz, co tak naprawdę pozostało po naszej cywilizacji dla przyszłych pokoleń, która coraz bardziej zamyka się we własnym świecie za plecami najnowszych domofonów, strzeżonych osiedli, wszechobecnych słuchawek w uszach? Nikt już nie pozdrawia się przechodząc obok, nie pyta, jak się czujesz, nawet na wsiach, przy pracach polowych, coraz rzadziej usłyszeć można piękne staropolskie „Szczęść Boże”. A przecież uprzejmość i wzajemna dla siebie życzliwość, chciałoby się powiedzieć, należą do fundamentalnych gestów ludzkiej natury. Lansowana z taką

mocą nowoczesności masowa pop-kultura, wulgaryzm słowny uznaje za oryginalne logo swojej tożsamości. Co więcej, w księgarniach czy na forach internetowych spotykamy mniej lub bardziej opasłe słowniki wulgaryzmów, szczycące się zasobnością prymitywnej wyobraźni. Tak zwane telewizyjne gwiazdy i ludzie show biznesu popisują się na każdym kroku wykwinutym bogactwem niecenzuralnych słów. A przecież – jak uczy Biblia – „Dobry człowiek z dobrego skarbcza swego serca wydobywa dobro, a zły człowiek ze złego skarbcza wydobywa zło. Bo z obfitości ser-

ręką, oddziela światło od ciemności. Ze splątanych falistych linii ołowiu, wyłaniają się kształty wód i światła, bez których życie by nie istniało. I nagle w zasięgu ręki mamy ukwiecone ściany różami, kaczęncami, rumiankami, bratkami, liliami. Zamknięty ogród opleciony linią, odchodzi nieco od realnego świata roślin, aby zbliżyć nas do dwóch postaci w oknach prezbiterium, a mianowicie św. Franciszka z Asyżu i bł. Salomei. Pierwsze spojrzenie na witraż Św. Franciszek, to zachwyt kolorem. Czerwień piór anioła otaczająca Jezusa, przechodzi w blask aureoli, fiolet cierni, oplatający nogi Biedaczyny zmienia się w czerni. Zupełnie abstrakcyjne dla nas doznanie człowieka: spotkania z Bogiem, w akcie oddania się i utożsamienia z Nim w bólu.

Należy się zatrzymać, bo widzenie w dzisiejszym świecie stało się luksusem. Żał przeżyć życie nie ujrzawszy światła! Pisał o tym Karol Wojtyła,



święty Papież. Dlatego nieustannie zadziwia i inspiruje artystów św. Franciszek. W ciągu kilku lat od jego śmierci, powstawały rozliczne jego biografie oraz św. Klary. Zbiór pism, listów, pozwoliły poznać franciszkańską duchowość tego wielkiego świętego. Pod koniec życia, prawie niewidomy Franciszek pisze *Pieśń* dziękczynną i pochwalną, słowami, której radośnie dziękuje Bogu za niebo i ziemię z barwnym kwiatem, zmianami pór roku, za pokój, kończąc: „i składajcie Mu dzięki i służcie Mu z wielką

pokorą”. Znany jest rękopis napisany przez Franciszka po otrzymaniu stygmatów. *Chwała Bogu Najwyższemu* – utwór pochwalny dla wszystkich dzieł bożych używa pięknych słów: wielki, król, miłością miłosierny, pięknem, dobrocią, nadzieją godną podziwu. „Panie wielki i godny podziwu, Boże wszechmogący i miłosierny Panie”.

Święte życie Biedaczyny oraz stygmaty dotąd niespotykane, utożsamiało Go z wizerunkiem „alter Christus”, „drugiego Chrystusa”, ponieważ posiadał znaki Jego męki. Zaledwie dwa lata po swojej śmierci zostaje kanonizowany. Bazylikę, w której znajduje się grób św. Franciszka zdobią przepięknej urody freski wykonane przez Giotto. Dzieło to uważane jest za początek gotyckiej sztuki włoskiej, a sam św. Franciszek stał się wzorem stosunku człowieka do całego stworzonego świata.

Franciszkańskim życiem w „pokoju i dobro”, zachwyciły się św. Klara, bł. Salomea oraz św. Kinga. Te niezwykle kobiety pragnął Wyspiański umieścić w czterech oknach franciszkańskiej bazyliki w Krakowie. Po nieudanych próbach negocjacji z ówczesnym gwardianem, udało się zrealizować tylko postać św. Salomei. Salomea rezygnuje z bycia królową, by wstąpić do klasztoru Klarysek. W statycznym witrażu uwagę przykuwa, opuszczana korona, robi wrażenie ruchu, kadru z filmu.

Powoli mija lato, na zimnych murach kościoła franciszkańskiego, kumuluje się ciepło gorących i boskich miesięcy letnich. Kwiaty, to poezja, piękno – jak pisał Wyspiański – „można tylko śmiercią odkupić”. Oby „z życia naszego nie ulotniło się poczucie tajemnicy... bez duszy bez serca”, jak ujął to trafnie w swojej książce *Nieśmiertelność* prof. Andrzej Szczeklik, znany mi i większości Krakowian, życzliwy, wrażliwy człowiek lekarz kardiolog. Oby...

ca mówią jego usta” (Łk 6,45). Co zatem stało się z naszą codzienną kulturą i dobrymi obyczajami? Jestem głęboko przekonany, że ktokolwiek spotkał się z ludzką życzliwością, odwzajemnionym uśmiechem czy zwykłym gestem szczerego podania dłoni, ten na pewno nie pozostanie wobec tego faktu obojętny, bo dobroć i życzliwość, to wciąż niezaspokojony głód ludzkiego serca. Ktokolwiek wędruje włoskimi śladami św. Franciszka zawsze pozostaje pod nieopisanym do końca urokiem tych miejsc, wplecionych w niezwykłość wydarzeń z życia Biedaczyny z Asyżu. Bo takie było całe jego życie, a odkąd porzucił świat, jeszcze bardziej nie omieszkął dostrzegać w tym właśnie świecie najpiękniejszych darów Boga, jakim jest i pozostanie Jego stworzenie. Można śmiało powiedzieć, że Franciszek był „całą dobrocią i życzliwością”. Nie

dziwi więc fakt, że słowa „pokój i dobro” na trwałe wpisały się w codzienność postawy braci mniejszych. Kiedy pewnego dnia Franciszek przybył do Poggio Bustone z radością witał jego mieszkańców: „Dzień dobry, dobrzy ludzie”. Po dziś dzień mieszkańcy tej niewielkiej miejscowości w Prowincji Rieti są dumni, że nazwał ich właśnie „dobrymi”, dlatego w jego święto, 4 października, wysłannik miasteczka z bębniem chodzi od domu do domu i pozdrawia tak samo ludzi, jak uczynił to Franciszek ponad 800 lat temu. Nie potrzeba wiele, aby zmieniać na lepsze ten świat wokół siebie. Gdy zapalasz światło, chcesz w spokoju dotrzeć do celu i nie lękasz się już przeszkód. Kiedy zaś wypowiadasz dobre słowo, swoją postawą sprawiasz innym radość i stajesz się dla nich lustrzanym odbiciem ich zwyczajnych marzeń i tęsknot.

Wacław Michalczyk OFM

Bł. ks. Stanisław Streich, męczennik



24 maja 2025 roku została dokonana beatyfikacja ks. Stanisława Streicha. Uroczystość odbyła się na Pl. Katedralnym na Ostrowie Tumskim w Poznaniu. Przewodniczył jej, w imieniu Ojca Świętego Leona XIV, kardynał Marcello Semeraro, prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych. Wzięli w niej udział licznie zebrani biskupi, kapłani, osoby konsekrowane i wierni z całej Polski. Przybyła także rodzina spokrewniona z ks. Streichem, przedstawiciele władz wojewódzkich i samorządowych oraz świata nauki i kultury.

Bł. Ks. Stanisław Streich urodził się 27 sierpnia 1902 roku w Bydgoszczy. Tam ukończył gimnazjum klasyczne w 1920 roku. Następnie wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Poznaniu. Święcenia kapłańskie otrzymał 6 czerwca 1925 roku w katedrze poznańskiej z rąk ks. bp. Stanisława Kostki Łukomskiego. W latach 1925–1927 studiował filozofię na Uniwersytecie Poznańskim. Pracował jako nauczyciel religii w szkole i wikary w dwóch kolejnych parafiach w Poznaniu, a także w Koźminie. Po zdaniu egzaminu na proboszcza 1 lipca 1933 roku, został oddelegowany na parafię św. Barbary w Żabikowie. Do tej parafii należała również miejscowość Lubonia, z którą później się związał. Mieszkańcom Lubonia bardzo zależało, aby mieli swoją parafię. I ta parafia została ustanowiona 1 października 1935 roku, a jej pierwszym proboszczem stał się ks. Streich. Dokonał on tam wielkiego dzieła, tworząc od podstaw powierzoną mu parafię. Przyczynił się do budowy kościoła pw. św. Jana Bosko, troszczył się o biednych, zakładał grupy duszpasterskie, m.in. Katolickie Stowarzyszenie Robotników, co wywołało protest komunistów. Budowa świątyni ukończona została w 1938 roku, a poświęcenie jej miało odbyć się 15 maja tegoż roku. Niestety nie doczekał tego. Jego owocną i gorliwą pracę przerwała tragiczna śmierć.

Była niedziela 27 lutego 1938 roku. O godz. 10.00 ks. Streich odprawiał Mszę św. z udziałem dzieci. Idąc w kierunku ambony, aby wygłosić kazanie, jedną ręką przyciskał ewangeliarz, drugą głaskał po głowach małe dzieci. Padły dwa strzały. Jedna z kul wystrzelona z pistoletu przez ubranego

na czarno mężczyznę trafiła księdza w twarz, druga zatrzymała się na ewangeliarzu. Kapłan upadł na ziemię. Morderca oddał jeszcze dwa

strzały w plecy księdza. W kościele zapanowała panika. Morderca wbiegł na ambonę i wołał: „Niech żyje komunizm! Zrobiłem to dla was! Wynoście się z kościoła!”. Dzieci zaczęły krzyczeć, kościelny próbował wyrwać pistolet z ręki zamachowca, padły kolejne strzały, które raniły kilka osób, m.in. 12-letniego chłopca. Podczas ucieczki zamachowiec został ujęty przez parafian. Niebawem pojawił się lekarz, który stwierdził zgon księdza. Miał niespełna 36 lat. Mordercą okazał się mieszkaniec Lubonia, Wawrzyniec Nowak. Pogrzeb zabitego kapłana odbył się 4 marca. Wzięło w nim udział ponad 20 tysięcy osób. Wieść o zbrodni, która nie miała precedensu w nowożytnej historii Polski, obiegła cały kraj. Dlaczego ten kapłan był tak groźny dla ateistycznej ideologii, że musiał zostać zabity? Na przeszkodzie komunistycznej propagandzie stała jego wielka gorliwość duszpasterska, która utrudniała realizację idei „świata bez Boga” i czerwonego „raju na ziemi”.

Z zachowanych świadectw wynika, że ks. Streich był skromnym człowiekiem, który spieszył z pomocą potrzebującym. Dbał o innych, ale robił to bardzo dyskretnie. Gorliwie szukał przede wszystkim ludzi oddalonych od Boga, którzy byli szczególnie bliscy jego sercu. Był społecznikiem. Wspierał biednych i bezrobotnych, zorganizował katechezę dla dzieci, pomagał rodzinom.

Pamięć o zamordowanym ks. Streichu trwała, ale w okresie II wojny światowej i w czasach komunizmu za PRL-u sprawa jego zabójstwa była przemilczana. Dopiero po 1989 roku zaczęto powracać do tego wydarzenia. W październiku 2017 roku rozpoczął się proces beatyfikacyjny ks. Streicha. Zostało przesłuchanych i złożyło zeznania 31 świadków, w tym 10 naocznych, przeszło 80-letnich i 90-letnich, którzy jako dzieci byli tamtej pamiętnej niedzieli na Mszy św., widzieli zamachowca i jak ksiądz padł od kul. Emocje z tym związane były w nich cały czas żywe. W 2019 roku

akta procesu beatyfikacyjnego przekazano do Watykanu do dalszego badania, a 23 maja 2024 roku Ojciec Święty Franciszek zatwierdził dekret o męczeństwie ks. Streicha. Jego proces beatyfikacyjny trwał w całości sześć lat i sześć miesięcy.

W homilii w czasie Mszy św. beatyfikacyjnej ks. kardynał Semeraro podkreślił, że ks. Stanisław Streich poszedł za wzorem Jezusa Dobrego Pasterza. W swoim kapłańskim i duszpasterskim zaangażowaniu obrał Jezusa za wzór do naśladowania. Był człowiekiem, który kochał życie, przeżył je z prostotą i godnością, a przede wszystkim poświęcił je z radosnym sercem na rzecz powierzonych mu wiernych. Dziś on nadal przemawia,

już nie z ambony kościoła, w którym został barbarzyńsko zamordowany, ale z ambony swego ofiarowanego życia. Jego słowo uczy nas nadziei i zaufania Bogu, również pośród wyzwań i prób naszych czasów. Módlcie się do niego – mówił na zakończenie homilii ks. kardynał – za swoje rodziny i bliskich. Proście go o to, aby wypraszał dar świętych powołań do posługi kapłańskiej i życia zakonnego. Powierzajcie mu chorych, ubogich i wszystkich potrzebujących.

Liturgiczne wspomnienie bł. ks. Stanisława Streicha będzie obchodzone 27 lutego, „w dniu jego narodzin dla nieba”.

Fot. domena publiczna

Kazimierz Sikora

Wesoły autobus i srocza na płocie

Pod wpływem wakacyjnych wspomnień i widoku naszego kosmonauty powracającego na Ziemię postanowiłem popuścić trochę cugli wyobraźni i pamięci. Kosmonauta skojarzył mi się z lataniem, a odwaga zdobywcy przestworzy – z naszymi lotnikami walczącymi podczas II wojny światowej. Wśród największych podniebnych asów był Witold Urbanowicz, dowódca legendarnego dywizjonu 303. Wychodził zwycięsko z pojedynków z najsłynniejszymi lotnikami niemieckiej Luftwaffe. Ale o co innego chodzi. O piękne wspomnienie, które nasz as pozostawił nam ku przestrodze, by za słowami podążały dobre czyny. To wspomnienie pięknej, religijnej pieśni *Kiedy ranne wstają zorze*, którą zaczynał się dzień na lotnisku w Northolt pod Londynem. Ożywa ono w mojej świadomości, co rusz pobudza do myślenia. Przeniosłem jego echo do tytułu mojego tekstu – na zasadzie porównania i odległej analogii.

Mam nadzieję, że są jeszcze pośród nas ci, którzy słuchali w pierwszych latach po wojnie radia. Otóż 13 czerwca 1948 roku Polskie Radio po raz ostatni przywitało tą pieśnią nowy dzień (może i dobrze, skoro na długie lata nad Polską rozciągnęła się noc stalinizmu?). Tyle lat minęło, a w naszym katolickim kraju **nikomu** nie udało się przywrócić tej pięknej tradycji... Widać mamy problemy z szacunkiem dla polskiej historii i dla

tej perły poezji religijnej autorstwa (z 1792 r.) Franciszka Karpińskiego. Dziesięć lat po tamtej dacie, w 1958 roku, na antenie pojawiła się audycja rozrywkowa ośrodka Polskiego Radia w Łodzi „Wesoły autobus”, jej uczestnicy mówili stylizowaną gwarą łowicką (jak w „Chłopach”), nadawana w niedzielę, w godzinach popołudniowych aż do 1991 r. Cieszyła się na wsi niezwykle popularnością (u nas też). W czołówce tej audycji nadawano skoczną piosenkę: „Srocza na płocie, aha, aha; Wyjrzyjże no ociec, aha, aha!”.

Srocza na płocie zapowiada wizytę gości, miłe odwiedziny (ale też szczęście, zdrowie, miłość, wygraną w totolotka itd.).

Sroczo, umiesz ty mówić,
Powiedz, gdzieś latała?
Z którejś strony tam goście
Jadące widziała?

Los płata figle i srocza zaskrzeczała nam na bronoskim płocie; z niejakim opóźnieniem przyszło NOWE. Przyszło i rozpanoszyło się tak, że nawet śladu nie ma po 6 stawach, które widać na austriackich i ponemieckich mapach Bronowic. Fort pancerny „Podchruście”, gdzie wywożono potajemnie ofiary hitlerowskiego i sowieckiego terroru, znikł z naszej pamięci (strażnicy łaskawie pozwalają mi na Wszystkich Świętych zapalić tam

znicz. Zmienił się też nasz bronoski język: ode-rwał się od wiejskich korzeni i podryfował gdzieś w siną dal. Nie wyszła mu na zdrowie bliskość Krakowa coraz mocniejsza tendencja do porzu-cania mowy przodków. Pytałem o nią, kiedy pi-sałem pracę magisterską, starałem się przy okazji nauczyć jak najwięcej od starszych, którzy jeszcze byli „z gwary”. Oczywiście uczyłem się o wiejskiej mowie na dialektologii. Pora na ostatnią garść mo-ich wspomnień. Tym razem o mowie.

Co to znaczy mówić po bronosku? Dla wielu lu-dzi, niemających dobrego ucha, to po prostu uży-wanie gwarowych wyrazów i przypominanie starej kultury agrarnej (= rolniczej). A więc np. *chyrdzie* ‘zarośla, krzaki’ *dzieża* ‘drewniane naczynie z kle-pek do wyrabiania ciasta na chleb’ – tak, *sierdzień* ‘sworzeń łączący przód i tył drewnianego wozu konnego’ – tym bardziej; *rola*, *zagon* – no może, ale *chleb* – już nie; tym bardziej: *mleko*, *ser*, *krowa*, *siano*, *kosa* a nawet *gęś* czy *pierze*. No cóż, przecież w polskim języku literackim jest mnóstwo takich tak jakby „wiejskich” z pochodzenia słów. Tyle w nich wiejskości i gwary, że opisują realia pracy na roli, chłopskiego trudu i wiejskiego życia. Czy może to dziwić, skoro przez wieki, aż po II wojnę światową bez mała, nie byliśmy krajem przemy-słowym lecz rolniczym? Oczywiście pozostały na wsi całe pokłady słów, które nie są polszczyźnie znane (a więc *stricte* słownictwo gwarowe), ale ich opisanie jest bardzo trudne. Choćby z tego powo-du, że są szeroko znane regionalnie (np. ziemniaki, borówki, sieć ‘kosić’, karpiele ‘brukiew’). Tak więc nie tędy droga, kiedy mamy iść na skróty ‘*na siagę*’, przystępnie, popularną drogą ‘*gościńcem*’ lub ‘*ce-sarskim gościńcem*’ (najprościej ‘*cesarką*’).

Pozostaje wziąć sprawę „na ucho”, zaufać dźwiękom chłopskiej mowy. Przecież nikt dawniej w Bronowicach nie gadał inaczej niż *dziyża*, *chlyb*, *mlyko*, *syr*, *gynś*, *piyrze*, *siyc*, *korpiele*, *zimioki*, *rolo*, *drot*, *wodka*. itd. Brzmienie wymienionych tu przy-kładowo słów wynika z występowania w brono-skiej mowie tzw. **samogłosek pochyłonych**, które drukarze i wydawcy w XVI wieku zapisywali, sta-wiając nad literą a, o, e przecinek (á, ó, é). Trafi się w starych pieśniach kościelnych taki dający do myślenia przykład: *Słyszeliśmy wdzięczny głos, jak Maryja woła nas*. Kto miał dobre ucho, ten sły-szał różnicę *głos* ≠ *nos* [nâs]; *Krâk* ‘swojska nazwa motelu „Krak” koło Instytutu Fizyki Jądrowej’ ≠ *krok*, a *Rus* ‘Rosjanin’ ≠ *rós* ‘rósł’. To, co zapisywano dawniej jako é, u nas szczęśliwie brzmiało jako y; przynajmniej z tym nie było kłopotu (por. *dziywka* ‘córka, panna, służąca’ ≠ *dziwka*!). A kreskowane ó miało swoją wymowę, zbliżoną do o. Kto się kręcił

koło dziadków, to go poduczyli takiej wymowy: a) *Szed chop ściyżkom, jod* ‘jãd’ *chlyb z kiszkom*. *Jo* ‘jã’ *mu mówie* ‘mówie’ *dejże roz* ‘rãż’, *a on* ‘on’ *ci mie chaps za nos*! b) *Wieżli buk poprzez Bug, dołby Bóg* ‘Bòg’, *żeby buk nie wpod w Bug*! Nie trzeba dodawać, że opanowanie takiej wymowy ó sku-tecznie pomagało na szkolnych dyktandach (no, czasem się zapisało po swojemu: *bóty*, *drót*, *śrót*, *śłószar*). Czy coś zostało z takiej wymowy? Zbie-rze się tego trochę, np.: *pijok*, *gorzoła*, *chłopok*; *bil* ‘słonina’; *roz lepi*, *roz gorzy*; *z prawy strony*; *ty moi ciotce* *tyż było Róža*, *miszkanie*, *piniondze*, *wisz co*, *zróbciz tu jaki porządek*, *papiry*, *bida*, *wirzkołek* ‘wierzchołek’ itp. Dawniej taka wymowa była po prostu normą (*jo mom*, *groleś w karty*, *zolywaj-ka*, *zokrynt*, *nowrót*, *mszo*, *proco*, *miedzo*, *pociyrz*, *śniyg*, *hyrbata*, *piyrogi*, *całygo*, *tygo kónia*; *jo już ni mom nyrwów do tyk dziecek*!).

Wielu uważa, że w Bronowicach się „seplenio”, czyli zamiast sz, ż, cz wymawiało się s, z c. Jest to tzw. **mazurzenie**, powszechne w Małopolsce (tak samo mówi się na Mazowszu, a nawet północy Śląska): *syroki*, *tyz*, *jesce* itp. Myśli też wielu, że wymawiało się o (rzadziej u), silnie zaokrąglając wargi (jest to tzw. **labializacja**), co przedrzeźnia-ne złośliwie i dziś uchodzi za mówienie gwarą, zwłaszcza góralską: *łodyjdz łod łokna*, *bo cie łosa łujy* ‘ukąsi’; *Łodyjdz łobuzie łod moi Łoleńki*, *bo cie łokalice* ‘okaliczę’. Ale sprawa jest bardziej skom-plikowana. Form typu *łociet*, *łokło* ‘oko’, *łón* ‘on’ prawie się nie słyszało. Unikano ich. Dlaczego? Ponieważ wstydzono się takiej wymowy (bliskość miasta, szkoła, praca w mieście), a powszechnie kojarzona była z wsią... (po naszymu: *ze wsiom*) Być może działało tu też chętnie pomijanie ł w wie-lu wyrazach (jak na Śląsku), np.: *gupi*, *gowa*, *panna moda* ‘młoda’, *okieć*, *upiyurz* ‘łupierz’, *Ukosz* ‘Łu-kasz’, *odyga* ‘łodyga’. Że wstydzono się wiejskiego pochodzenia, świadczą próby zastępowania bez potrzeby s, z, c przez sz, ż, cz (zwykle w nowo po-znanych wyrazach) np.: *szkarpetki*, *czały*, *szmary* ‘manto’, *szypać szól do żupy*. Starych denerwowa-ło takie ostentacyjne zrywanie z tradycją, więc mówili, że ktoś „szoli”, czyli unika gorliwie gwa-ry i wynosi się nad innych. Nietrudno zauważyć, że owo „seplenienie” zachowało się w niektórych powiedzonkach i wyrazach, np.: *ktoś mo piniyn-dzy w sroc*; *ducka* ‘wielki kosz na ziemniaki’, *ducla* ‘przerębel’, *idze*, *idze*, *bajoku*! itp.

Wymowa **samogłosek nosowych** to osobny problem. Literka „ą” w wymowie zasadniczo brzmi jak w polszczyźnie literackiej. Istniejące różnice mają oparcie w całym regionie, np. powszechna jest wymowa (przykłady zapisują półortograficz-

nie) typu: *z naszom ciotkom, na mszom* (końcowe -ą zastępowane jest przez -om), z młodych lat pamiętam, że jedni gadali: *robiom, idom na mszom, dziadek chodzm na wielgom* ('na sumę'), a drudzy: *robio, ido na mszo* itd. (-om panuje na zachód od Krakowa po linię Chrzanów-Wadowice-Sucha). Trudniej opisać wymowę „ę” po dziś dzień kojarzoną z „pańskim gadaniem” i wyśmiewaną zwłaszcza na końcu wyrazu. Krakowiacy Zachodni wymawiają zamiast ę w środku wyrazu y, zwykle w połączeniu z jakąś pasującą w danym miejscu spółgłoską nosową (schematycznie: y+N), a więc: *wele wyntla pynkla dyntka* 'koło wentylka pękła dętka', *gymba, piynta, swiynto, swiyńczyć, chyńć, gynś, piyńść* 'pieść', *wynch* 'węch'. Podobnie jest z każdym połączeniem e+N, czyli: *tyń ciymny dziyń*, a nawet *cymynt*. Na północ od Krakowa, w przybliżeniu nad linią Wisły, rozciąga się typowa dla gwar kieleckich zaskakująca wymowa ę, ą, polegająca na ztracie nosowości (ę → e; ą → o). Sięga po sam Kraków. Koło Kocmyrzowa i Słomnik, u Krakowiaków Wschodnich jest dokładnie tak, np.: *wiecy* 'więcej', *gesi na łoce* 'gęsi na łące'. Kiedyś i u nas się ślady takiej wymowy trafiały (w Małych Bronowicach – dość często). Np. *świecone* 'święcone', *rocka* 'rączka' lub wyraźnie unikające jej: *zboże wylyngło* 'wyległo' lub *mięszać* 'mieszać'. Utrwaliło się też w zwyczaju mówić: *miyso, piykny; bede, bedziesz* 'będę' Kto ma znajomych w okolicy Szczurowej i Zalipia, potwierdzi, że trudno czasem domyślić się (wskutek zagubienia nosowości samogłoski ę), o jakie słowo chodzi, por.: *Wrzypio* to nieoficjalna nazwa wsi *Wrzępia*, używana przez swoich, a *świycić* to... 'święcić'.

To, co uderzało mnie w gwarze Bronowic, to bardzo wyrazista **wymowa typu wzion** 'wziął', **wziena** 'wzięła', np.: *ucion* 'uciął', *uciena/uciyina* 'ucięła'; *zaczon* 'zaczął', *zaczena/zaczyna* 'zaczęła'; *kłon* 'kłął', *klena/klyna* 'kłęła' itp. Nawet pisownia pokazuje, że ma to związek z występowaniem dawniej ę, ą przed ł (wtedy wymawianym z przodem języka przytkniętym do zębów, w sposób zbliżony do dzisiejszego ł). Takie sąsiedztwo doprowadziło do rozłożenia ę i ą na: *wzionł, wzienła*, a potem do uproszczenia takiej trudnego do wymówienia połączenia: *wzionł ≥ wzion; wzienła ≥ wziena*. To że jednej gospodyni się powiedziało: *Wycie kumoska, wzienam i tag-em dziada sklena...* – a drugiej: *Wycie kumoska, wziynam i tag-em dziada sklyna...* związane było z sąsiedztwem spółgłoski nosowej (o czym już była mowa wyżej). Czasowniki typu *dźwignąć, krzyknąć, usnąć, tonąć* (na końcu wyrazu wymawia się -nońć, a nie -ońć!) były wymawiane w sposób zbliżony do języka standar-

dowego (po bronowsku było: *dźwignoł, dźwigła* 'dźwignęła', a nie jak na Podhalu: *dźwignon, dźwignena*).

Kto miał ucho, ten słyszał, w jaki sposób, inaczej niż w polszczyźnie oficjalnej, wymawiali ludzie **połączenia typu ił, ył/l** w formach czasu przeszłego, np.: *jeździół, jeździyla, jeździyli; stanół, stanyła, stanyli* itp. Taka wymowa zdarzała się także w dawnych wiekach w języku ogólnym, co ukazuje niedokładny rym w przysłowiu: *Nie pamięta wół, jak cielęciem był* (owo „był” na pewno brzmiało jak w bronowskiej gwarze: *bół*). Różnica *jeździół* : *jeździyla* zależy do tego, czy ił, ył jest częścią jednej sylaby, czy też stoi na granicy dwóch sylab (por. *ku-pił* : *ku-pi-ła*). W pierwszym wypadku w gwarze bronowickiej samogłoska y cofała się i nieco obniżała (jak w rymie *wół – bół*), np. *świyciół*, a trafiało się, że przechodziło w u (pod wpływem następnego u niezgłoskotworczego = ort. „ł”), np.: *kupiół* 'kupił', *popiół* 'popił', *zbiół* 'zbił', *lycuł sie* 'leczył się'. W drugim wypadku dochodziło do obniżenia i częściowego zbliżenia w wymowie i/y, do e (powstawał dźwięk pośredni, który z konieczności zapisuję literką y, choć lepiej byłoby to zrobić specjalnym znakiem), np.: *Ma-musia mi na sukiynke u Żyda kupieli*; *Ona jeździela sama kóniym*. Teraz już w ekspresowym tempie.

Tzw. małopolski brak przegłosu (czyli wymiany samogłoski e: o). Moja żona nie zna gwary i ciągle mi dokucza, że mówię *mietla* zamiast *miotła*. Usiłuję ją udobruchać, że taka wymowa jest dobrze znana w całej prawie Małopolsce i w zasadzie nikomu nie robi większej różnicy, kiedy się powie np.: *ja tego nie uniese* (skoro jest: *ty nie uniesiesz, on nie uniesie* itd.), *wieze* (a *ty wiesz, on wiezie*); *Jydz, bo ci zabiere!*; *Wypiere to w pralce*; *Zaniesłam buty do szewca, bo mnie gnieto*; *wiesło, biedro*. Jeszcze mi się przypomniła piosenka: *Boli mnie noga w biedrze, ni moge hulać dobrze, ale tańcować moge, chodź-em choro na noge*.

U nas mucha pływa **we wodzie ze sokiem**, a je się obarzanki **ze solom**, zbiera coś **ze ziymi**, mieszka w pierwszym domu **ode drogi**, a dni tygodnia podaje: *we wtorek, we środe, we czwor-tek*. To wpada łatwo w ucho, więc potwierdzenie, że tego coraz mniej słyszeć (bo brzmi nie „po pańsku”). Zdarzało mi się usłyszeć nawet: *przede śmierciom*. To samo zdarza się w częściach zaczynających wyraz, np.: *zesypoł* 'zsypał' na kupe, *Maryjon, zesodź* 'zsaść' go z tygo kónia, *bo sie chłopok boi*!, a ktoś tam miał *zeszarganą* opinię. Jeśli mi nie wierzycie, to zmówcie ze wszystkimi na sumie „Ojcze nasz” w naszym kościele:... *ale nas zbaw ode złego*. Amen.

Zdarza się i dziś usłyszeć: **A niek to...!**: A *niek cie pies zezre!* A dawniej (rzadko!) *na Biylanak, na styrek nogak, w kalisonak* itp. To pamiątka starodawnej wymowy z zastępowaniem *ch* przez *k* na końcu wyrazu (por. *ptach → ptak, bo jest *ptaszek* a nie *ptaczek; Mnich → Mnik → Mników, czyli „Mnichów” bo to wieś należąca niegdyś do opata z Tyńca). Co ciekawe, na północny wschód od Krakowa już go w ogóle nie usłyszycie. U nas zastępowanie *ch* przez *k* znajdziemy jeszcze w wyrazach: *krzciny, krzesny, krzcić, krzon, krzyńś* ‘chrząstka’, *nie kce, na kwile* ‘na chwilę, kwolić się, kwoście’ ‘wyrośnięta kapusta, niezawiązana w główkę’, *kwosty* ‘chwasty’, *uskniynty, na wiyrzku, wirzkołek* ‘wierzchołek’, *ryktować* ‘rychtować, przygotowywać’. Niektórych nie słyszałem już w żywej mowie od wielu lat.

Dość powszechnie zastępowano *sz, ż, cz* przed niektórymi spółgłoskami głoskami *ś, ź*, zwłaszcza w wyrazach obcego pochodzenia, np.: *różnie, wreście, nareście, pośli* ‘poszli’, *źmija, styry, szkło, rešta, rynstok, herešt* ‘areszt’, *rašpla, stychówka, styl* ‘styl’, *šlabon* ‘szlaban’, *šlachta, šlompa* ‘pijak, lump’, *špic, štuka, štangla, šnice* ‘część drewnianego wozu konnego’ i doprawdy dziesiątki innych. Żeby się coś z tego utrzymało, może fragment biesiadnej piosenki, w sam raz na „bezalkoholowy” sierpień:

Leżoł pijok w rynstoku, Raclawice hop!
ioł se flaske przy boku, Raclawice hop!
Przysła świnia do niygo,
jak sie mocie kolego, Raclawice hop!

Ciekawie, trochę jak na Śląsku, wymawiało się w wielu wyrazach połączenie **aj jako ej** na końcu wyrazu, zwłaszcza w rozkazniku. Dla przykładu: *dej, suchej, grej, wczoraj, dzisiaj*. Takie ściśnienie jest chyba wynikiem oddziaływania gwary śląskiej (por. znane dobrze w Bronowicach pary wyrazów o tym samym znaczeniu *dzieucha: dziywka; wiela: kielo* ‘ile’, z których jedno jest śląskie, drugie krakowskie).

Bywało także, że **u przechodziło w o przed spółgłoską n** w niektórych często używanych wyrazach. Dziś znane jest tylko starszym mieszkańcom Bronowic, którzy używają takich staroświeckich wyrazów raczej tylko w żartach, np. prosząc o: *pół fonta masła, kilo kielbasy, cały chlyb i cosik na przepłukanie garła, bo gront to zdrowie – żeby sie nie bontowało!* Osobiście takich kuracji nie polecam, jako zadeklarowany abstynent z nadwagą.

Trafiło się, że *r+z* lub *r+s* przechodziło w *ż, sz*. Usuwano w ten sposób niewygodne w mowie połączenia. Najlepiej wyjaśnią to przykłady: *Umażył* ‘umarzył’ *mi astry w ogródku; Ale ty dziecka Maryścyne zmieźle* ‘zmierzle!’; *wosztwa* ‘warstwa’ *snopków, Dwoszko Dróga* (Dworska Droga to dzisiejsza ulica Sosnowiecka). W języku codziennym spotkać też było można takie formy jak: *boszcz* ‘barszcz’, w *gorzci* ‘w garści’, *smarzki* ‘zmarszczki’ itp.

Ginęło też w wymowie *r* w przedroście *roz-*. Np.: *‘ozbić, lo ozrywki* ‘dla rozrywki’, *łozwora* ‘rozwora’, część wozu, *drąg łączący przód i tył wozu, ozprawiać* ‘rozprawiać’. Cecha ta wiąże gwarę krakowską z gwarami góralskimi.

Patrzę na licznik stron i widzę, że trzeba się pożegnać. A tu jeszcze tyle byłoby do napisania. Ale wszystkiego się zrobić nie da. Pamiętajmy, że każda gwara jest po swojemu piękna (i ta nasza, i ta z Warmii czy okolic Gdańska – z Kociewia), ale by to docenić, trzeba ją poznać i mieć dobre chęci. No i trochę pomyślunku, żeby pojąć, skąd takie różnice w mowie. Liczę tu na czytelników, którzy (jak mawiał pewien góral) „głowy ni majom ino na wsy ‘wszy’” i nie skrytykują surowo mojego artykułu. Za to warto wypić *harbaty z harakiym*. Błędy proszę obrócić w żart, to co winno między mądrymi ludźmi pozostać błahostką – niech nią pozostanie. Nie ma już wśród żywych moich niegdysiejszych rozmówców. Pozwólcie, że zadedyкуюję Im to moje wspomnienie.



Z NAUCZANIA
OJCA ŚWIĘTEGO LEONA XIV

Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie

Przypowieść opowiedziana przez Jezusa rozgrywa się na drodze, która jest trudna i nieprzewidywalna, tak jak życie. Jest to droga, którą przemierza człowiek schodzący z Jerozolimy, miasta położonego na górze, do Jerycha, miasta położonego poniżej poziomu morza. Obraz ten zapowiada już to, co może się wydarzyć: bowiem ów człowiek zostaje napadnięty, pobity, okradziony i pozostawiony na pół umarły. Jest to doświadczenie, które ma miejsce, gdy sytuacje, ludzie, a czasem nawet ci, którym ufaliśmy, odbierają nam wszystko i pozostawiają pośrodku drogi. Życie składa się bowiem ze spotkań, podczas tych spotkań ujawnia się, kim naprawdę jesteśmy. Stajemy przed drugim człowiekiem, przed jego kruchością i słabością, i możemy zdecydować, co uczynić: zaopiekować się nim lub udawać, że nic się nie stało. Kapłan i lewita schodzą tą samą drogą. Są to osoby pełniące służbę w świątyni jerozolimskiej, mieszkające w miejscu świętym. Jednak samo sprawowanie kultu nie prowadzi automatycznie do bycia współczującym. W rzeczywistości współczucie jest kwestią nie tyle religijną, co ludzką! Jesteśmy przede wszystkim ludźmi, a dopiero potem wierzącymi. Możemy sobie wyobrazić, że po długim pobycie w Jerozolimie ów kapłan i ów lewita spieszyli się do domu. To właśnie pośpiech, tak bardzo obecny w naszym życiu, często uniemożliwia nam okazanie współczucia. Ale pojawia się ktoś, kto rzeczywiście potrafi się zatrzymać: jest to Samarytanin. Samarytanin zatrzymuje się po prostu dlatego, że jest człowiekiem stojącym przed innym człowiekiem, który potrzebuje pomocy.

Katecheza w czasie audiencji generalnej,
Watykan, 28 maja 2025 r.

fot. domena publiczna



Użyteczne adresy i telefony

- ▷ POGOTOWIE RATUNKOWE ☎ 999
- ▷ STRAŻ POŻARNA ☎ 998
- ▷ POLICJA ☎ 997
- ▷ STRAŻ MIEJSKA ☎ 986
- ▷ POGOTOWIE WODOCIĄGOWE ☎ 994
- ▷ POGOTOWIE CIEPŁOWNICZE ☎ 993
- ▷ POGOTOWIE GAZOWE ☎ 992
- ▷ POGOTOWIE ELEKTRYCZNE ☎ 991
- ▷ WOJ. ZARZĄDZANIE KRYZYSOWE ☎ 987
- ▷ PRZYCHODNIA MEDYCZNA –
ul. Tetmajera 2, ☎ 12 638 49 56

APTEKI CAŁODOBOWE W OKOLICY:

- ▷ ul. Zielińska 3, ☎ 800 110 110
- ▷ ul. Galla 26, ☎ 12 636 73 65

TELEFONY ZAUFANIA

*Jeśli znajdujesz się w trudnej sytuacji
i chcesz porozmawiać ze specjalistą,
zadzwoń pod bezpłatny numer*

116 111 – całodobowy telefon zaufania
dla dzieci i młodzieży
Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę

116 123 – całodobowy telefon zaufania
dla osób dorosłych
Polskiego Towarzystwa Psychologicznego

800 70 22 22 – całodobowy telefon
dla osób dorosłych w kryzysie psychicznym

22 484 88 01 – antydepresyjny telefon zaufania
Fundacji ITAKA

22 484 88 04 – telefon zaufania młodych
Fundacji ITAKA

800 12 12 12 – dziecięcy telefon zaufania
Rzecznika Praw Dziecka



KRUK



FIRMA POGRZEBOWA

KWIACIARNIA

**32-085 MODLNICZKA
UL. KASZTANOWA 14**

(skrzyżowanie Rząska – Brzezina
na trasie Kraków – Zabierzów)

OBSŁUGA KLIENTÓW

PONIEDZIAŁEK - **8.00-20.00**
- PIĄTEK
SOBOTA **8.00-16.00**

**OBSŁUGUJEMY POGRZEBY
NA WSZYSTKICH CMENTARZACH
KOMUNALNYCH I PARAFIALNYCH
W KRAKOWIE ORAZ POZA MIASTEM**

INFORMACJA CAŁODOBOWA

tel. 12-637-88-76

tel. 12-285-42-13

PRACOWNIK DYŻURNY

info@kruk90.eu

www.krukpogrzeby.pl

www.kwiaciarniakruk.com.pl

KAMIENIARSTWO

**32-080 ZABIERZÓW
UL. CMENTARNA 22**
(obok cmentarza parafialnego)

GODZINY OTWARCIA

(KWIECIEŃ - PAŹDZIERNIK)

PONIEDZIAŁEK - **8.00-17.00**
- PIĄTEK

SOBOTA **8.00-12.00**

(LISTOPAD - MARZEC)

PONIEDZIAŁEK - **8.00-15.00**
- PIĄTEK

SOBOTA **NIECZYNNE**

• NAGROBKI, GROBOWCE,
PIWNICE
• LITERNICTWO, ZDJĘCIA
• SCHODY, PARAPETY, BLATY
• NIETYPOWE ZAMÓWIENIA

KONTAKT

tel. 12-257-79-59

tel. 693-756-023

kamkruk@op.pl

www.kamieniarstwokruk.pl

Dieta w SIBO

SIBO – zespół rozrostu bakteryjnego jelita cienkiego (ang. *Small Intestinal Bacterial Overgrowth*), charakteryzuje się zwiększoną ilością flory bakteryjnej w jelicie cienkim, bakterie te w zdrowym organizmie bytują w jelicie grubym. Ich obecność w jelicie cienkim może dawać wiele przykrych objawów ze strony układu pokarmowego takich jak wzdęcia, biegunki, zaparcia, uczucie pełności po nawet niewielkim posiłku. Ponadto SIBO towarzyszą bóle brzucha oraz problemy z wchłanianiem składników odżywczych, co skutkuje ich niedoborami.

Podstawową metodą rozpoznania SIBO jest wodorowy test oddechowy, w którym mierzy się zawartość wodoru i metanu w wydychanym powietrzu po spożyciu roztworu cukru. Zwiększona ilość tych gazów w wydychanym powietrzu może świadczyć o SIBO. Inną z metod jest badanie diagnostyczne nazywane endoskopia, czyli zbadanie jelita cienkiego z pobraniem próbek do analizy składu flory bakteryjnej. Ponadto przeprowadza się badania laboratoryjne krwi, które pozwalają na ustalenie poziomu witaminy B₁₂ (jej niedobór może być cenną wskazówką do stwierdzenia schorzenia), morfologię, poziom kwasu foliowego. Czasem przeprowadza się również wlew z kontrastem.

Po stwierdzeniu SIBO podstawową metodą leczenia jest antybiotykoterapia, mająca służyć usunięciu nadmiaru bakterii z jelit, następnie zwykle włącza się probiotyki, które wspierają odbudowę właściwej flory bakteryjnej.

Niebagatelną rolę w leczeniu odgrywa dieta: powinna zawierać niewielką ilość węglowodanów oraz produktów, które nasilają fermentację w jelitach.

Często stosowaną dietą w leczeniu SIBO jest low FODMAP – dieta eliminująca grupę fermentujących węglowodanów, których organizm nie jest w stanie rozłożyć i wchłonać w jelicie cienkim. W diecie FODMAP eliminuje się pokarmy, które mają wysoki poziom FODMAP. Dietę stosuje się przez kilka tygodni, a po tym czasie stopniowo przywraca się kolejne pokarmy, rezygnując jedynie z tych, które nasilają objawy ze strony układu pokarmowego.

Produkty dozwolone w diecie low FODMAP:

- ▷ owoce: maliny, truskawki, melon (miodowy i kantalupa), mandarynka, pomarańcza, winogrona, kiwi, cytryna, limonka, marakuja, ananas, rabarbar, karambola, banan (najlepiej niedojrzały);
- ▷ warzywa: ziemniaki, fasolka szparagowa, papryka, kapusta (poza włoską), brokuły (wyłącznie różyczki), seler korzeniowy, seler naciowy (mała porcja), cykoria, marchewka, pasternak, sałata, rukola, jarmuż, botwinka, por (zielona część), dymka (zielona część), szczypiorek, rzodkiew, rzodkiewka, szpinak, cukinia (mała porcja), pomidor, rzepa, koper włoski, bakłażan, dynia (niewielka porcja), karczochy (tylko serca, najlepiej z zalewy), okra, oliwki, papryka ostra, wodorosty;
- ▷ produkty zbożowe: produkty gryczane, jaglane, owsiane, komosa ryżowa, tapioka, ryż, skrobia ziemniaczana, w niewielkiej ilości dozwolony jest chleb orkiszowy na zakwasie;
- ▷ mleko i produkty mleczne: bez laktozy: mleko, jogurt, kefir, twaróg, serek wiejski, sery podpuszczkowe dojrzewające: sery żółte, sery szwajcarskie, cheddar, parmezan, grana padano, brie, camembert, feta, mozzarella, lody bez laktozy, w bardzo niewielkich ilościach ser ricotta;
- ▷ nasiona roślin strączkowych: tempeh, ciecierzycy z puszki (niewielkie ilości), soczewica gotowana;
- ▷ mięso, ryby, jaja: wszystkie naturalne (jak najmniej przetworzone) są dobrze tolerowane;
- ▷ orzechy i nasiona: orzechy włoskie, laskowe (niewielka porcja), pekan, brazylijskie, ziemne, piniowe, makadamia, słonecznik, pestki dyni, sezam, nasiona chia, siemę lniane, mak, masło orzechowe;
- ▷ zioła i przyprawy: wszystkie (z wyjątkiem mieszanek zawierających czosnek i cebulę);
- ▷ tłuszcze: wszystkie oleje, oliwa z oliwek, masło;
- ▷ produkty i substancje słodzące: cukier, glukoza, syrop klonowy, stewia.

Produkty niewskazane w diecie low FODMAP:

- ▷ owoce: arbuz, awokado, brzoskwinie, figi, daktyle, gruszki, jabłka, kaki (persymona), liczi, nektarynki, morele, owoce suszone, śliwki, wiśnie, czereśnie, mango, grejpfrut, jeżyny, granat;
- ▷ warzywa: cebula, szalotka, czosnek, groszek (także cukrowy), por (białe części), kapusta włoska, brukselka (w większych ilościach), karczochy, topinambur, burak ćwikłowy, maniok, kalafior, szparagi;
- ▷ większość grzybów;
- ▷ produkty zbożowe: produkty z pszenicy – pieczywo, makaron, kasze (np. manna, kuskus), ciasta i ciastka, produkty z żyta i jęczmienia (jedzone w dużych ilościach);
- ▷ mleko i produkty mleczne: mleko (krowie, kozie, owcze), mleko zagęszczone, jogurt, maślanka, kefir, gotowe serki kanapkowe, ser halloumi, sery typu mascarpone, twaróg, śmietana, lody, kremy, desery na bazie mleka i produktów mlecznych;
- ▷ nasiona roślin strączkowych: groch, soczewica, fasola, soja;
- ▷ orzechy: pistacjowe, nerkowca, migdały;
- ▷ zioła i przyprawy: czosnek w proszku, cebula w proszku, ketchup, gotowe pesto;
- ▷ produkty i substancje słodzące: fruktoza, izomaltitol (izomalt), ksylitol, maltitol, manitol, sorbitol, miód, syrop kukurydziany (syrop glukozowo-fruktozowy – HFCS), syrop z agawy, syrop złocisty.

Agnieszka Zięba



Wielicka Porcjunkula. Fot. E. Dymowski



Z NAUCZANIA
OJCA ŚWIĘTEGO LEONA XIV

Niech pokój będzie z Wami

Niech pokój będzie z wami wszystkimi, najdrożsi bracia i siostry. Takie było pierwsze pozdrowienie Chrystusa Zmartwychwstałego, Dobrego Pasterza, który oddał życia za Bożą owczarnię. Ja także chciałbym, by to pozdrowienie pokoju dotarło do naszych serc, dotarło do wszystkich rodzin, do wszystkich ludzi, gdziekolwiek się znajdują, do wszystkich ludów, do całej ziemi. Pokój wam!

Taki jest pokój Chrystusa Zmartwychwstałego. Pokój rozbrojony i pokój rozbrajający, pokorny i wytrwały. Pochodzi od Boga, od Boga, który kocha nas wszystkich, bezwarunkowo.

Rozbrzmiewa jeszcze w naszych uszach ten słaby, ale zawsze odważny głos Papieża Franciszka, który błogosławił Rzym. Papież, który błogosławił Rzym, udzielał swego błogosławieństwa światu, całemu światu, w ów wielkanocny poranek. Pozwólcie, że będę kontynuował to samo błogosławieństwo. Bóg nas miłuje, Bóg kocha nas wszystkich, a zło nie przemoże. Wszyscy jesteśmy w ręku Boga. Dlatego bez lęku, zjednoczeni, ręką w rękę z Bogiem i ze sobą nawzajem idźmy naprzód.

Pierwsze pozdrowienie
z loggii błogosławieństw Bazyliki watykańskiej,
8 maja 2025.

fot. domena publiczna

Redakcja biuletynu: o. Eligiusz Dymowski (red. nacz.), Kazimierz Sikora, o. Wacław Michalczyk, o. Dariusz Sambora, Marcin Herzog (red. techn.)
Adres do korespondencji: Klasztor OO. Franciszkanów, ul. Ojcowska 1, 31-344 Kraków, tel. 12 637 55 96, 12 626 46 40

Wszystkich sympatyków i chętnych do współpracy przy redagowaniu niniejszego biuletynu zachęcamy do nadsyłania propozycji i ewentualnych materiałów do druku oraz prosimy o kontakt pod adresem mailowym: NieSamymChlebem@ofm.opoka.org.pl

Informujemy, że przesłanie materiałów do publikacji w naszym biuletynie oznacza zgodę na przedstawienie imienia i nazwiska autora, chyba że autor wyraźnie poinformuje o braku takiej zgody.
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i opracowania edytorskiego nadesłanych tekstów

Radca Prawny odpowiada

Jaką stawkę ryczałtu stosować w działalności IT – 8,5% czy 12%? Przegląd aktualnych interpretacji i praktyki organów podatkowych

W ostatnich latach coraz więcej przedsiębiorców z branży IT wybiera ryczałt od przychodów ewidencjonowanych jako formę opodatkowania działalności. Jednak wybór odpowiedniej stawki – 8,5% czy 12% – w przypadku usług informatycznych rodzi wiele wątpliwości. Kluczowe znaczenie ma tu charakter wykonywanych czynności oraz ich klasyfikacja według PKWiU.

W analizie podatkowej niezbędne jest rozróżnienie między kodami PKD (Polska Klasyfikacja Działalności) a PKWiU (Polska Klasyfikacja Wyrobów i Usług). Kody PKD określają ogólny rodzaj prowadzonej działalności gospodarczej, natomiast PKWiU – szczegółowy zakres świadczonych usług. Właśnie klasyfikacja PKWiU ma zasadnicze znaczenie przy ustalaniu właściwej stawki ryczałtu.

Do kodów PKD związanych z działalnością informatyczną można zaliczyć m.in.: 62.01.Z – działalność związaną z oprogramowaniem, 62.02.Z – działalność związaną z doradztwem w zakresie informatyki, 62.03.Z – działalność związaną z zarządzaniem urządzeniami informatycznymi, 62.09.Z – pozostałą działalnością usługową w zakresie technologii informatycznych i komputerowych, 63.11.Z – przetwarzaniem danych; zarządzaniem stronami internetowymi (hosting) i podobną działalnością, 63.12.Z – działalność portali internetowych.

Do jakich usług związanych z oprogramowaniem zastosowanie ma 12% stawka ryczałtu?

Zgodnie z art. 12 ust. 2b lit. b ustawy z dnia 20 listopada 1998 r. o zryczałtowanym podatku dochodowym od niektórych przychodów osiąganych przez osoby fizyczne (Dz.U. 1998 Nr 144, poz. 930, t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 843), stawkę 12% stosuje się m.in. do usług: związanych z doradztwem w zakresie sprzętu komputerowego (PKWiU 62.02.10.0), związanych z oprogramowaniem (PKWiU ex 62.01.1), objętych grupowaniem „Oryginały oprogramowania komputerowego” (PKWiU 62.01.2), związa-

nymi z doradztwem w zakresie oprogramowania (PKWiU ex 62.02), w zakresie instalowania oprogramowania (PKWiU ex 62.09.20.0), związanych z zarządzaniem siecią i systemami informatycznymi (PKWiU 62.03.1).

Organy podatkowe oraz sądy administracyjne wskazują, że wystarczy funkcjonalny związek wykonywanych czynności z oprogramowaniem – nawet pośredni – by uznać je za objęte stawką 12%. Takie podejście potwierdził Naczelny Sąd Administracyjny w przełomowym wyroku z 23 sierpnia 2024 r. o sygn. akt: II FSK 622/24.

Do jakich związanych z IT i technicznym wsparciem zastosowanie ma 8,5% stawka ryczałtu?

Niższa stawka – 8,5% – znajduje zastosowanie w przypadku świadczenia usług ogólnoinformatycznych niepowiązanych bezpośrednio z oprogramowaniem, takich jak: usługi testerów oprogramowania w tym weryfikację działania systemów oraz zgłaszanie nieprawidłowości (PKWiU 62.02.30.0 Usługi pomocy technicznej w zakresie technologii informatycznych i sprzętu komputerowego), usługi w zakresie bezpieczeństwa systemów komputerowych (PKWiU 62.02.30.0 Usługi pomocy technicznej w zakresie technologii informatycznych i sprzętu komputerowego), monitorowanie wskaźników efektywności, wyciąganie wniosków i wdrażanie optymalizacji (PKWiU 62.02.30.0 Usługi pomocy technicznej w zakresie technologii informatycznych i sprzętu komputerowego), świadczenie wsparcia technicznego dla klientów (PKWiU 62.02.30.0 Usługi pomocy technicznej w zakresie technologii informatycznych i sprzętu komputerowego), usługi w zakresie sztucznej inteligencji, proponowanie metod i technik sztucznej inteligencji, szkolenie, testowanie i ocena modeli (PKWiU 62.02 Usługi związane z doradztwem w zakresie informatyki), przeglądanie dokumentacji technicznej, doradztwo w zakresie transformacji cyfrowej i znajdowanie odpowiednich technologii dla określonych przypadków użycia biznesowego (PKWiU 62.02 Usługi związane

z doradztwem w zakresie informatyki), zarządzanie projektami IT (project management), nadzór nad procesem wytwarzania oprogramowania (PKWiU 70.22.20.0 Pozostałe usługi zarządzania projektami, z wyłączeniem projektów budowlanych).

W interpretacji indywidualnej z 14 maja 2025 r. o sygn. 0114-KDIP3-1.4011.246.2025.3.PT, Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej jednoznacznie potwierdził, że działania takie jak identyfikacja i analiza problemów technicznych, wdrażanie poprawek i proponowanie rozwiązań; bieżące odpowiadanie na zgłoszenia klientów, udzielanie wyjaśnień technicznych i pomoc w implementacji zaleceń technicznych, wsparcie i mentoring członków zespołu, nie stanowią usług związanych z oprogramowaniem, a zatem uprawniają do zastosowania stawki 8,5%.

Jakie są przykłady usług z zakresu informatyki kwalifikujące się do przyjęcia niższej stawki ryczałtu?

Zgodnie z najnowszymi interpretacjami, stawka 8,5% obejmuje m.in.: rozwijanie kultury innowacji, ocena i wdrażanie innowacji, współtworzenie i realizacja strategii technologicznej.

Stwierdzić, że warunkiem wiążącego uznania zastosowania stawki 8,5% ryczałtu, jest to, by rzeczywiście wykonywane usługi nie były związane z oprogramowaniem – jego tworzeniem, wdrażaniem i dalszym rozwojem.

Kiedy występuje obowiązek prowadzenia ewidencji?

W przypadku prowadzenia działalności, w której występują różne rodzaje usług opodatkowanych odmiennymi stawkami, konieczne jest prowadzenie ewidencji w sposób umożliwiający przyporządkowanie przychodu do odpowiedniej stawki (art. 12 ust. 3 ustawy o ryczałcie). Brak takiej ewidencji skutkuje obowiązkiem zastosowania wyższej stawki (12%) do całości przychodu. Powyższe oznacza, że możliwość zastosowania

stawki niższej jest przywilejem podatnika i dlatego zależy to od spełnienia określonych warunków.

Co zrobić, jeśli nie wiem jaką wysokość ryczałtu wybrać w zakresie usług informatycznych?

W przypadku braku pewności, co do tego jaką stawkę należy zastosować, zalecana jest indywidualna ocena rzeczywistych czynności wykonywanych przez pracownika lub podwykonawcę, a nadto – w szczególnych wypadkach wystąpienie o interpretację. Podkreślenia wymaga, że w przypadku złożonej struktury obowiązków lub wątpliwości, rekomendowane jest złożenie wniosku o interpretację indywidualną do Dyrektora KIS.

W kontekście wysokości ryczałtu należy pamiętać o aktualizacji wpisu w CEIDG, gdyż można uzupełnić kody PKD o te bardziej odpowiadające faktycznie wykonywanym usługom. Natomiast, w razie świadczenia usług mieszanych, należy zadbać o właściwą ewidencję przychodów z podziałem na stawki 8,5% i 12%.

W razie pytań dotyczących klasyfikacji usług informatycznych lub przygotowania wniosku o interpretację indywidualną, zapraszamy do kontaktu z naszą kancelarią. Nasi specjaliści doradzą w zakresie optymalnego i bezpiecznego modelu opodatkowania działalności w branży IT.

Aleksandra Jiménez
radca prawny
+48 794-177-368
www.prawnikkrakow.com

KALENDARZ DUSZPASTERSKI

PAŹDZIERNIK–LISTOPAD 2025

- | | |
|---|--|
| <p>1.10. Wspomnienie św. Teresy od Dzieciątka Jezus.
O godz. 17³⁰ – rozpoczęcie nabożeństw różańcowych.</p> <p>2.10. Wspomnienie Świętych Aniołów Stróżów</p> <p>3.10. Pierwszy Piątek Miesiąca – odwiedźmy chorych w parafii od godz. 8⁰⁰.
Ostatni dzień nowenny przed uroczystością św. Franciszka z Asyżu. Po Mszy św. wieczornej – nabożeństwo „Transitus”</p> <p>4.10. Uroczystość św. Ojca Franciszka, diakona i założyciela trzech zakonów. Odpust zupełny pod zwykłymi warunkami. 10³⁰ – w kościele ślubu wieczyste naszych braci kleryków</p> <p>5.10. XXVII niedziela zwykła – wspomnienie św. Faustyny Kowalskiej, Apostoła Bożego Miłosierdzia</p> <p>7.10. Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Różańcowej</p> <p>9.10. Wspomnienie bł. Wincentego Kadłubka, biskupa</p> <p>12.10. XXVIII niedziela zwykła – XXV Dzień Papieski pod hasłem „Święty Jan Paweł II. Prorok nadziei”. Okolicznościowa zbiórka na Dzieło Nowego Tysiąclecia – żywy pomnik pontyfikatu Wielkiego Naszego Rodaka Jana Pawła II</p> <p>13.10. Wspomnienie bł. Honorata Koźmińskiego.
O godz. 17³⁰ – zakończenie nabożeństw fatimskich</p> <p>14.10. Dzień Edukacji Narodowej – modlitwy za nauczycieli, katechetów i wychowawców</p> <p>15.10. Wspomnienie św. Teresy od Jezusa, dziewicy i doktora Kościoła.
Dzień Dziecka Utraconego</p> <p>16.10. Wspomnienie św. Jadwigi Śląskiej.
47. rocznica wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową</p> <p>18.10. Święto św. Łukasza, Ewangelisty.
Patronalny dzień pracowników Służby Zdrowia.</p> <p>19.10. XXIX niedziela zwykła – święto św. Piotra z Alkantary – współpatrona Prowincji Zakonu Braci Mniejszych Matki Bożej Anielskiej w Polsce.
Rocznica męczeńskiej śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki.
Rozpoczęcie Tygodnia Misyjnego</p> <p>20.10. Wspomnienie św. Jana Kantego, kapłana</p> <p>21.10. Wspomnienie bł. Jakuba Strzemię, biskupa</p> <p>22.10. Wspomnienie św. Jana Pawła II Wielkiego, papieża</p> <p>23.10. Wspomnienie św. Jana Kapistrana, kapłana</p> <p>26.10. XXX niedziela zwykła albo uroczystość rocznicy poświęcenia własnego kościoła – w świątyniach, których data konsekracji jest nieznaną</p> <p>27.10. 39. rocznica Dnia Modlitw o Pokój w Duchu Asyżu.
Zmiana czasu letniego na zimowy – przesunięcie wskazówek zegara o 1 godzinę do tyłu (z 3 na 2).</p> <p>28.10. Święto świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza.</p> <p>31.10. Zakończenie nabożeństw różańcowych.</p> <p>01.11. Uroczystość Wszystkich Świętych</p> <ul style="list-style-type: none"> • godz. 14⁰⁰ – procesja na cmentarzu (prosimy o liczny udział) • godz. 14³⁰ – Msza św. za wszystkich zmarłych spoczywających na naszym cmentarzu Pasternik | <p>02.11. Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych (Dzień Zaduszny). Do 8 listopada za nawiedzenie cmentarza można zyskać odpust zupełny za zmarłych.</p> <p>03.11. W zakonach franciszkańskich Wspomnienie Zmarłych Braci, Sióstr, Rodziców, Krewnych i Dobroczyńców Zakonu Serafickiego.</p> <p>4.11. Wspomnienie św. Karola Boromeusza, biskupa</p> <p>7.11. Pierwszy Piątek Miesiąca – odwiedźmy chorych w parafii od godz. 8⁰⁰</p> <p>8.11. Wspomnienie bł. Jana Dunsza Szkota OFM, kapłana, orędownika i propagatora Niepokalanego Poczęcia NMP</p> <p>09.11. XXXII niedziela zwykła – Święto rocznicy poświęcenia Bazyliki Laterańskiej.
Dzień Solidarności z Kościołem Prześladowanym</p> <p>11.11. Wspomnienie św. Marcina z Tours, biskupa.
Narodowe Święto Niepodległości – Modlitwy za Ojczyznę</p> <p>13.11. Wspomnienie Pierwszych Świętych Męczenników Polskich: Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna</p> <p>15.11. Wspomnienie św. Dydaka z Alkali OFM, patrona braci zakonnych</p> <p>16.11. XXXIII niedziela zwykła – Światowy Dzień Ubogich</p> <p>17.11. Święto św. Elżbiety Węgierskiej, zakonnicy, patronki Franciszkańskiego Zakonu Świeckich – odpust zupełny dla członków FZŚ</p> <p>18.11. Wspomnienie bł. Karoliny Kózkówny, dziewicy i męczennicy, patronki wielu ruchów młodzieżowych oraz tych, którzy podejmują życie w czystości</p> <p>19.11. Wspomnienie bł. Salomei, dziewicy</p> <p>20.11. Wspomnienie św. Rafała Kalinowskiego, kapłana, Patrona Sybiraków</p> <p>21.11. Wspomnienie Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny</p> <p>22.11. Wspomnienie św. Cecylii, dziewicy i męczennicy. Święto patronalne organistów, chórów kościelnych, orkiestr i scholi</p> <p>23.11. Uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata.
Święto patronalne Akcji Katolickiej oraz Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.
Odpust zupełny za ponowienie Aktu Oddania Sercu Bożemu.
W naszej Prowincji zakonnej Matki Bożej Anielskiej święto patronalne misjonarzy w Ziemi Świętej i „Ad Gentes”</p> <p>26.11. Wspomnienie św. Leonarda z Porto Maurizio, kapłana</p> <p>29.11. Święto Wszystkich Świętych Zakonu Serafickiego.
1. dzień nowenny przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia</p> <p>30.11. 1. Niedziela Adwentu.
Koniec roku liturgicznego 2024/2025</p> |
|---|--|

Z GABLOTY PARAFIALNEJ

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚCIELE:

Msze święte w niedziele: 7.00, 9.00 (dla młodzieży), 10.30 (dla dzieci), 12.00 (suma), 18.00. Msze święte w dni powszednie: 7.00, 18.00
W uroczystości i święta nieobowiązkowe dodatkowa Msza święta o godz. 9.00. Nabożeństwa okresowe: 17.30
Spowiedź podczas każdej Mszy świętej. Odwiedźmy chorych – I piątek miesiąca od godz. 8.30
Kancelaria parafialna czynna w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 18.00–19.30
tel. 12 637 55 96, tel. kom. 0662 380 402, e-mail: parafia.bronowice@gmail.com

<https://franciszkaniebronowice.pl/>

Facebook: <https://www.facebook.com/parafiastygmataowkrakow/>

Konto parafii: Krakowski Bank Spółdzielczy, nr 73 8591 0007 1040 0598 1098 0001